**Nr. 243** | **Kraków, niedziela 23 października 1910.** | **Rocznik XIX.**

**Redakcya i Administracya:**
**Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).**

Prenumerata miesięczna:
**z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,**
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
**Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.**

**Cena numeru 8 h.**

Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Konto czekowe Nr. 34.095.

# NAPRZÓD

**Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.**

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

**Dział inseratowy:**
**Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).**

**Ogłoszenia (inseraty)**
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Pr. III. 79/10/3. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 240 czasopisma „Naprzód" z daty Kraków dnia 20/10 1910 artykuł pod tytułem: **„Wiec ogólno-akademicki w sprawie aresztowań Królewiaków"** (str. 2, łam 1 i 2) zawiera w ustępach: a) od wyrazów: „I dziś znowu pod zarzutem" do wyrazów: **„inspirowanych przez policyę"** oraz b) od wyrazów: **„To też dziś carat"** do wyrazów: **„z Flatauem na czele"** zawiera w swej osnowie znamiona występku z § 300 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu względnie jego inkryminowanych ustępów, zatwierdza się za rządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład tako wego ma być zniszczonym, albowiem autor w inkryminowanych ustępach artykułu pod tytułem: „Wiec ogólno akademicki w sprawie aresztowań Królewiaków" usiłuje zarządzenia władzy policyjnej w powadze poniżyć i wzbudzić pogardę i nienawiść przeciwko tejże władzy policyjnej krakowskiej.

C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 21 października 1910. (Podpis nieczytelny).

## Przed rozstrzygnięciem.

Kraków, 22 października.

Dziś ma sejm wysłuchać sprawozdania komisyi reformy wyborczej, stosownie do uchwalonego wniosku nagłego posła Lea. Przez 3 dni stronnictwa osobno i wspólnie toczyły narady, aby na plenum sejmu przyjść z jakąś konkretną propozycyą. — Treść i wynik tych uchwał trzymany jest w tajemnicy; mimo to wiadomo, jakie podstawy reformy proponują konserwatyści i jak demokraci na te propozycye się zapatrują.

Otóż konserwatyści proponują przy utrzymaniu, a nawet powiększeniu kuryj ustanowić ogólną liczbę mandatów na około 200, rozdzielonych w następujący sposób:

| | |
|---|---|
| wiryliści . . . . . . | 12 |
| kurya wielkiej własności . | 44 |
| „ wiejska . . . . | 74—80 |
| „ miejska . . . . | 28 |
| izby handlowe . . . . . | 3 |
| „ rękodzielnicze (nowość) | 2—3 |
| Rada kultury kraj. ( „ ) | 12 |
| wielki przemysł ( „ ) | 6 |
| kurya powszechna . . . | **10** |

Konserwatyści nie żądają zatem powiększenia mandatów wielkiej własności; liczbę mandatów kuryi wiejskiej gotowi są powiększyć o 6, ale stawiają warunki: 1) we wschodniej Galicyi okręgi 3-mandatowe z proporcyonalnem głosowaniem, 2) potrójna pluralność w ten sposób, żeby każdy miał jeden głos, a dalsze 2 głosy zależnie od wysokości opłacanego podatku. Co do kuryi miejskiej konserwatyści byliby skłonni zgodzić się na powiększenie liczby mandatów z 28 na 36, ale warunkiem jest petryfikacya ustawy w ten sposób, aby veto jednej choćby kuryi uniemożliwiło jej zmianę.

Chodzi o to, jak demokraci na te propozycye się zapatrują. Pod tym względem słychać, że demokraci — wyrzekając się powszechnego i równego prawa głosowania — zgadzają się na kurye w nadziei, że oprócz przyznanych 28 do 36 mandatów miejskich mogą liczyć na 3 mandaty z Izb handlowych i 6 mandatów wielkiego przemysłu, nie pomnąc, że konserwatyści równocześnie wzmacniają swój stan posiadania przez kuryę „kultury krajowej", która wprawdzie w Galicyi jeszcze nie istnieje, ale ma być utworzona na wzór Czech jako zewnętrzny objaw „opieki nad rolnictwem". Co się tyczy petryfikacyi, to demokraci w zasadzie zgadzają się, chcąc ją tylko odgraniczyć na jednę lub dwie sesye sejmowe.

Z powyższego stanu faktycznego wynikałoby, że — o ile kompromis już doszedł w cichości do skutku — stoimy wobec jawnej zdrady zarówno demokratów jak i ludowców. Nie chcemy mówić o tylukrotnych przyrzeczeniach demokratów, ostatnio na czwartkowem zgromadzeniu w Krakowie, że stoją na gruncie czteroprzymiotnikowej reformy wyborczej; do takich przyrzeczeń demokratów nikt nie przywiązywał wagi, ale tak fatalnego wyrzeczenia się dążeń demokratycznych nie spodziewaliśmy się. Demokraci nietylko zrezygnowali ze swych żądań odnośnie do swojej kuryi, ale — o ile pierwej byli szczerymi — zdradzili sfery dotąd praw wyborczych pozbawione przez zgodę na kuryę powszechną, która dalej pozostawi te sfery bez zastępstwa. Nie wiemy, jak ludowcy przyjmą pomysł trójmandatowych okręgów z pluralnem głosowaniem, ale znając p. Stapińskiego można przypuścić, że nie będzie przeciwnym, tembardziej, że będzie miał wygodną wymówkę na „względy narodowe" we wschodniej Galicyi.

Jednem słowem — propozycya konserwatystów wskazuje, że robotnicy, szerokie masy ludności, mimo swego dotychczasowego ustępliwego stanowiska, nie mogą liczyć nawet na cień ustępstwa, na najdalszą możliwość wybierania posłów. Wobec tego robotników zmusza się do zaniechania dotychczasowej taktyki i pcha się na ulicę, gdzie już raz pokazali swą siłę i możność zdobycia należnych im praw. Jeżeli sejm chce walki, będzie ją miał.

## Czyżby nawrócenie?

Sprawa budowy lub zaniechania budowy kanałów staje się coraz bardziej zagadkową. Wysłany w specyalnej misyi do Lwowa minister skarbu Biliński konferuje i obraduje na wszystkie strony, a równocześnie — nie czekając na wynik obrad — każe za pośrednictwem „N. freie Presse" głosić, że ma już Polaków w kieszeni, że zgadzają się już na odszkodowanie i że sprawa już tak dalece postąpiła, iż rząd zamierza przedłożyć parlamentowi w listopadzie projekt o unieważnienie ustawy kanałowej z r. 1901.

W artykule naszym z 21 b. m. przyjęliśmy jako pewnik, że konserwatyści poddadzą się dyktatowi ministra, gdyż dla nich myśl opozycyi jest wogóle nieprzystępną. I rzeczywistość potwierdziła to przypuszczenie, gdyż — jak wczoraj donosiły telegramy — prawica sejmowa zgodziła się wejść w rokowania o odszkodowanie w zamian za kanały. Konserwatyści motywują swoją zdradę interesów kraju „względami na politykę i finanse państwa". Co do polityki — nie możemy nawet domyśleć się, w jakim związku budowa kanałów stoi z polityką. Panowie szlachcice są zapewne wielkimi politykami, ale chyba przyznać muszą, że wybudowanie kanałów nie spowoduje zawikłań międzynarodowych, nie wywoła wojny europejskiej. Za to „względy finansowe" są nam doskonale znane; nie trzeba ich bowiem daleko ich szukać, lecz przeczytać sprawozdanie z delegacyj, zawierające zapowiedzi ministra wojny i komendanta marynarki, aby zrozumieć, że konserwatyści nie chcą wyrzucać pieniędzy na jakieś tam kanały, woląc wydać je na armaty i okręty. Ostatecznie — odszkodowanie daje sposobność zrobienia interesu, na co wskazuje uchwała, zastrzegająca dysponowanie odszkodowaniem sejmowi. A że w sejmie konserwatyści mają i długo jeszcze mieć będą większość, zatem — reszty można z łatwością domyśleć się.

Że p. Stapiński nie entuzyazmuje się dla budowy kanałów, jest rzeczą znaną. Wódz ludowców, który tyle ma p. Bilińskiemu do zawdzięczenia, nie może przecież mieć innego zdania od swego patrona; p. Stapiński czuje się też — mimo kamieniczki w Dębnikach — zanadto agraryuszem, aby nie straszył chłopów widmem potanienia zboża przez potanienie jego transportu; p. Stapiński ostatecznie zbyt głęboko siedzi w kieszeniach konserwatystów, aby miał śmiałość posiadania własnego zdania. Że p. Stapiński przy sposobności posługuje się kłamstwem i fałszerstwem, to przecież u tego polityka nienowe rzeczy. Nieszczęściem dla niego — kłamstwa te są w lot podchwytywane i obalane, jak to miało miejsce na piątkowem posiedzeniu ludowców, gdzie p. Kędzior „sprostował" kłamstwo swego wodza, jakoby tylko poseł Średniawski był zwolennikiem kanałów.

Nie zmieniło się zatem w ostatnich 24 godzinach stanowisko konserwatystów i ludowców; jeżeli zaś mimo to mówimy o nawróceniu się, to mamy na myśli demokratów. Na piątkowem posiedzeniu lewicy sejmowej, odbytem w obecności Bilińskiego, przedłożył p. Leo ministrowi jednomyślną uchwałę lewicy, która stwierdza, że lewica stanowczo obstaje przy budowie kanałów, pozostawiając Kołu polskiemu sposób taktycznego postępowania. Dalej oświadczył poseł Leo, że gdyby sprawa kanałów miała przyjść przed forum sejmowego Koła polskiego, to lewica przedłoży rezolucyę, domagającą się budowy kanałów.

Demokraci mają teraz sposobność naprawienia wielu swych przewinień wobec kraju. Gdyby pozostali konsekwentnymi, mogliby zmusić rząd do liczenia się z ich wolą; wszak w Kole polskiem mają większość! Demokraci niech pamiętają, że oni mają jeszcze coś do stracenia w przeciwstawieniu do konserwatystów, którzy nie liczyli się nigdy z opinią, i w przeciwstawieniu do Stapińskiego, którego gwiazda mocno przybladła. Uratowanie krajowi kanałów byłoby wielkim czynem, a tak przebiegły polityk, jak p. dr Leo, nie powinien wypuścić sposobności z rąk.

## Jedność!

Kongres austryackich związków zawodowych, obradujący w Wiedniu, większą część swego czasu poświęcił sprawie separatystów czeskich. Po długiej, trzydniowej dyskusyi, w której wszyscy mówcy zwrócili się przeciw rozszczepianiu organizacyi zawodowej, kongres z zupełną jednomyślnością uchwalił zasadę, że organizacya zawodowa ma być jednolita. Wobec jednolitej organizacyi wyzyskiwaczów walka ekonomiczna robotników musi być również jednolicie prowadzona i posiadać jednolite, potężne kasy wojenne. Tak orzekł kongres i nie mógł orzec inaczej.

Zarazem jednak wyciągnął dłoń do zgody i upoważnił komisyę zawodową do przeprowadzenia z czeskimi separatystami rokowań celem przywrócenia jedności na warunkach uwzględniających życia towarzystw czeskich, ale nienaruszających powyższej zasady.

Przy dobrej woli z obu stron można znaleść taką formę organizacyi, która najdalej idącym żądaniom autonomii narodowej zadość uczyni, a nie uszczupli jednolitości i sprężystości związków zawodowych. Jestto możliwe do osiągnięcia i oby jaknajrychlej się spełniło w interesie proletaryatu wszystkich narodowości w Austryi!

## Z dziejów Portugalii.

I.

Portugalię od sąsiedniej Hiszpanii dość wyraźnie odgrodziła sama przyroda. Od strony morza, tam gdzie wybrzeże północnej Hiszpanii przechodzi w portugalskie wybrzeże, tam brzeg wysoki, skalisty i poszarpany zatokami obniża się, staje się piaszczystym, płaskim i prostolinijnym. Od strony lądu, gdzie rzeki przerzynające spiekłe, stepowe wyżyny hiszpańskie zbliżają się do portugalskiej granicy, tam one po stromych zboczach wodospadami staczają się w dół. Przynajmniej trzy czwarte Hiszpanii leżą wyżej niż pięćset metrów nad zwierciadłem morza; przynajmniej połowa Portugalii leży niżej niż dwieście metrów nad morzem. W przeciwieństwie do Hiszpanii, Portugalia obf tuje w spławne rzeki i ma doskonałe porty morskie. Pod względem klimatu zaś Portugalia nierównie silniej, aniżeli większość hiszpańskich dzielnic, podlega dobroczynnym wpływom oceanu, dzięki temu ma zarazem cieplejsze zimy i mniej gorące lata, niż Hiszpania, a nadto o wiele obfitsze deszcze. Z tej ostatniej przyczyny Portugalia cieszy się o wiele bujniejszą roślinnością. Wreszcie łatwy dostęp do otwartego oceanu o silnych przypływach i odpływach, a nadzwyczajnie bogatego w ryby, wcześnie uczynił z mieszkańców wybrzeża portugalskiego dzielnych rybaków i śmiałych żeglarzy.

To też już w starożytności zanosiło się czasami na odrębną rolę dziejową krainy, którą dziś Portugalią zwiemy. Kiedy w drugiem stuleciu przed Chrystusem Rzymianie podbijali Hiszpanię, dłużej od innych opierały im się zamieszkałe na zachodzie półwyspu plemiona Kallaików i Luzytanów; wódz Luzytanów, pasterz Wiryjat, przez dziesięć lat był postrachem Rzymian. Kiedy pół tysiąca lat później zdobywało Hiszpanię germańskie plemię Wizygotów, w zachodniej połaci półwyspu oparło się im założone przez inną drużynę germańską królestwo Swebów, które trwało sto siedmdziesiąt lat. Niemniej dzisiejsza narodowość portugalska oraz dzisiejsze państwo portugalskie o wiele młodsze są daty.

W ósmym wieku naszej ery potomkowie zdobywców germańskich, oddawna zresztą zromanizowani, sami ulegli najazdowi; zwyciężyli ich z łatwością Arabowie mahometańscy, którzy zajęli cały półwysep z wyjątkiem północnych gór granicznych. Tam bowiem trzymali się nigdy nie poskromieni przez Wizygotów pierwotni mieszkańcy kraju. Do tych górali schronili się najdzielniejsi z hiszpańskich rycerzy i z ich poparciem utworzyli szereg drobnych, ubogich państewek górskich, z trudem broniących się od zalewu mahometan czyli Maurów potężnych, bogatych i wielce kulturalnych. Wszak właśnie za panowania Maurów Hiszpania stała się ogniskiem tak wysokiej cywilizacyi, jakiej ani przedtem, ani potem nie zaznała. Gdy jednak po dwu stuleciach siła państwowa Maurów z wewnętrznych przyczyn słabnąć zaczęła, z rozkładu tego korzystały chrześcijańskie państewka górskie, nieustannie prowadząc zaciętą wojnę graniczną i posuwając się krok za krokiem coraz dalej na południe. Nad zachodniem wybrzeżem podboje te w XI wieku dotarły aż do ujścia rzeki Minho, a stamtąd dalej do ujścia rzeki Duero, gdzie leżało miasto Portucale, dzisiejsze Oporto. Wojował tam imieniem króla Kastylii obcy rycerz, książę Henryk burgundzki, który wraz z orszakiem swym przybył w pomoc Hiszpanom, walczącym przeciw „niewiernym" Maurom. Król Kastylii fortunnego tego bojownika zrobił swym zięciem i nadmorską krainę między rzekami Minho i Duero oddał mu w lenno, jako hrabstwo portugalskie. Syn Henryka, Alfons, zapuszczał zbrojne swe hufce daleko w głąb kraju wroga, pustosząc zagony skrzętnych Maurów i zdobywając ich miasta. W 1139 r. na polach Ourique, zaledwie dziesięć mil od południowego morza oddalonych, rozbił wojska pięciu królów maurytańskich. Kiedy wrócił z tej zwycięskiej wyprawy, lud obwołał go królem. Cztery lata później sejm rycerstwa, zwołany do miasta Lamego, opracował ustawę zasadniczą nowego królestwa. Takie były początki niepodległej Portugalii. Narodziła się ona dość późno, bo wtedy, gdy dzielnicami Polski władali synowie Bolesława III Krzywoustego.

Państwo portugalskie rozwijało się zresztą o wiele pomyślniej i szybciej od sąsiednich królestw hiszpańskich. Już w 1250 r. Portugalia zdobyła ostatnie posterunki Maurów na południowem wybrzeżu, a tem samem posiadła dzisiejsze swe granice.

II.

Podczas gdy sąsiedzi wojowali i wyrzynali Maurów, Portugalia w pokoju pracowała nad podniesieniem kultury. Pierwsi w Europie, Portugalczycy już w XIV wieku nadmorskie swe niziny zabezpieczyli od spustoszeń przez ruchome wydmy piaszczyste, obsadzając brzeg morski sosnami, które się rozrosły w okazałe lasy. W temże stuleciu Portugalia zawarła traktat handlowy z Anglią odległą — jak na ową wczesną epokę objaw niezwykle światłej polityki.

Ale dopiero w XV wieku zajaśniał dla Portugalii okres bohaterskiej wielkości. Wyłamywał się wówczas duch ludów chrześcijańskich z pod jarzma fanatycznych mnichów, których mądrością była ciemnota, a których najwyższą cnotą było chodzić nieczesanym i niemytym, aby w ten sposób okazywać pogardę dla grzesznego ciała. Ten zwrot myśli ludzkiej ku sprawom ziemskim i świeckim pozwolił na szybie postępy panowania człowieka nad przyrodą, a w szczególności potężnie pchnął naprzód żeglugę. Rozpowszechniła się w owym czasie znajomość kompasu, dzięki czemu marynarze stali się zdolnymi do żeglugi w poprzek morza, daleko od wybrzeży, i to nietylko na względnie spokojnem, nawpół zamkniętem morzu Śródziemnem, ale także

na otwartym, burzliwym oceanie Atlantyckim. Dla takich wypraw zaś nie było dogodniejszych punktów wyjścia nad portugalskie przystanie. Już to samo byłoby wystarczyło, aby dopomódz Lizbonie do prześcignięcia Wenecyi i Genui. A jednocześnie dotychczasowe wyprawy kupieckie Wenecyan i Genueńczyków: podróże do Azyi zachodniej po towary z Indyj przywiezione, zostały wysoce utrudnione przez to, że Mezopotamię i Armenię, Palestynę i Syryę zalały wpółdzikie hordy tureckie. Wśród marynarzy włoskich miast nadmorskich powstał tedy dotkliwy brak pracy; zmuszeni nędzą, emigrowali na zachód Europy, aby oddać zdolności swe i wiedzę na usługi władców państw nadatlantyckich. Pierwszy z cennych usług tych przybyszów skorzystał portugalski król Jan I, a bardziej jeszcze syn jego, sławny królewicz Henryk Żeglarz. Zamieszkał on na przylądku Sagres, najdalej ku południowemu zachodowi w ocean wysuniętym, i stamtąd osobiście wypatrywał powrotu okrętów wysłanych na nieznane morza; obok pałacu swego postawił gwiazdowidnię i szkołę żeglarską, gdzie przybyły z wyspy Majorki „mistrz Jakób“ uczył Portugalczyków nowej, tajemniczej sztuki czytania map. Rozpoczęły się systematyczne wyprawy Atlantykiem na południowy zachód ze świadomym celem odnalezienia nowych dróg handlowych w zamian za zagrodzoną przez Turków lądową drogę do Indyj.

Kiedy około 1416 roku królewicz Henryk rozpoczął swoją działalność, Portugalczycy nie znali nawet jeszcze wysp Azorskich, dokąd dzisiaj parowiec z Lizbony w trzy dni dojeżdża; kiedy w 1460 r. na zawsze zamknął oczy, już rodacy jego oswoili się byli z drogą morską wzdłuż wybrzeża Afryki aż het poza Saharę, hen ku bujnym puszczom palmowym i ludnym osadom murzyńskim Senegambii. A był to skromny początek dopiero. W 1486 r. Portugalczyk Bartłomiej Diaz odkrył i okrążył Przylądek Dobrej Nadziei. Dalej jeszcze od niego zapuścił się Vasco de Gama, który w 1498 r. wzdłuż wschodniego wybrzeża Afryki posuwał się ku północy, idąc w trop arabskich okrętów, przyczem, jak głoszą wiarogodni autorowie, wielce pomocny był mu pewien wędrowny żyd polski, którego najął jako pilotę i wywiadowcę. Wynik tej podróży był epokowy: Vasco de Gama odkrył bezpośrednią drogę morską do Indyj, daremnie przez Kolumba szukaną. — W zachodnim kierunku zaś portugalscy żeglarze od 1500 r. zaczęli zwiedzać mroźną, ale bogatą w ryby Nową Funlandyę oraz Labrador, a w tymże roku powstała kolonia portugalska na wybrzeżu Brazylii.

Ale w Brazylii i w Afryce i w Indyach w ślad za odkryciami geograficznemi szedł nietylko handel, lecz i zbrojny podbój świeżo odkrytych ziem. Mały naród portugalski stał się zwierzchnikiem i tyranem wielomilionowych zamorskich ludów, murzyńskich, indyjskich, amerykańskich. Dla obrony tych dalekich zaborów, wciąż zagrożonych wojną lub buntem, całą młodzież portugalską przerabiano na majtków i żołnierzy kolonialnych. Z braku ludzi podupadły w starym kraju rzemiosła, podupadło rolnictwo. Krocie morgów ziemi, dawniej uprawnej, leżały odłogiem. Wszelkie przedmioty zbytkowne, których pragnęła szlachta zbogacona łupem kolonialnym, trzeba było nabywać od zagranicznych kupców, bo Portugalia już nic nie wytwarzała. Zabory kolonialne wyczerpały i wyjałowiły kraj. Rozkład był szybki.

Chyba jednym z objawów tego rozkładu było, że najgenialniejszy z portugalskich żeglarzy, Ferdynand Magalhaes, przezwany Magellanem, odbył wiekopomną swą wyprawę nie w portugalskiej służbie, tylko w hiszpańskiej. Celem tej wyprawy, która trwała trzy lata (od 1519 do 1522 r.) była podróż naokoło ziemi i cel ten został osiągnięty. Wprawdzie sam Magellan, odkrywszy drogę naokoło Ameryki południowej i poprzez Ocean Wielki do Azyi wschodniej, tylko do wysp Filipińskich dotarł; tam bowiem, dawszy się zawikłać w wojnę dwóch kniaziów miejscowych, padł z bronią w ręku. Ale rozbitków tej wyprawy doprowadził Sebastyan del Cano, Bask rodem, wciąż na zachód dążąc, naokoło Indyj i Afryki napowrót do Hiszpanii. Odtąd kulistość ziemi była już nie teoryą, lecz faktem doświadczalnym.

Świetny ten czyn Portugalczyka-renegata nie powstrzymał upadku Portugalii, która się coraz szybciej staczała w dół. Zakon rycerzy Chrystusa, który dzierżył monopol handlu zamorskiego, dusił kraj bezlitosnym wyzyskiem. Inkwizycya wypędzała z kraju dziesiątki tysięcy pracowitych ludzi za to, że byli pra-prawnukami Maurów ochrzczonych. Wreszcie jezuici, opanowawszy kraj, doprowadzili go do bezwładu. W 1580 r. osławiony ów potwór krwiożerczy, król Filip II hiszpański, bez poważnego oporu zdobył Portugalię wraz z wszystkiemi jej koloniami.

III.

Dźwignięcie się z upadku było ciężkie, a na razie tylko umożliwione głębszym jeszcze upadkiem mocarstwa najezdniczego. Państwo hiszpańskie za Filipa II i jego następców było straszliwą teokracyą inkwizytorską, której krwawe orgie prześladowcze żywo przypominają orgie dzisiejszej teokracyi moskiewskiej w Kiszyniewie i Odessie, na Litwie i na Chełmszczyźnie. Ten obłęd inkwizytorski, bardziej jeszcze od nieracyonalnego systemu gospodarczego, uśmiercał wszelkie żywe siły Hiszpanii i wywoływał przeraźliwie szerzącą się zgniliznę. Za zwyrodniałego Filipa IV Hiszpania, mimo nader rozległych posiadłości w czterech częściach świata, była już tylko butwiejącym trupem mocarstwa. Portugalia zaś, jako kresowa prowincya innoplemienna, znacznie mniej dotknięta tą zgnilizną od góry idącą, w 1640 r. znalazła siły do wszczęcia zbrojnego powstania. To powstanie trwało ćwierć wieku. Od północnych gór granicznych, gdzie najpierw wybuchła walka, odradzające się państwo portugalskie krok za krokiem posuwało się naprzód ku południu, gnając Hiszpanów przed sobą tak samo, jak czterysta lat przedtem Maurów, tylko w prędszem tempie. Wreszcie w 1667 r. Hiszpania zmuszoną była uznać odbudowaną w dawnych granicach Portugalię za niepodległe królestwo.

W rzeczywistości były to dopiero pierwsze początki odrodzenia. Jeszcze Portugalia była państwem kolonialnem, to znaczy państwem, które niedobór własnej wytwórczości pokrywało ograbianiem ludów zamorskich. Jeszcze i ona, jak zresztą w owym okresie cała Europa katolicka, podlegała zgubnym wpływom jezuitów. Jeszcze wiecznie modlący się król Jan V mógł wypróżnić skarbiec swój aż do ostatniego dukata na olbrzymi pałac o pięciu tysiącach okien, rojący się od kaplic bogatych, od wytwornych cel dla zakonników, od przepysznych mieszkań dla księży. Ale w r. 1750 wszystko to nagle się zmieniło.

Następca Jana V., król Józef, powołał na ministra liberalnego szlachcica Carvalho, któremu później nadał tytuł markiza de Pombal. Zdolny, ambitny, energiczny, bezwzględny aż do okrucieństwa, Pombal żelazną ręką zginał twarde karki możnowładców świeckich i duchownych, skupiając wszelką władzę w rękach monarchy, aby użyć tego monarchę za narzędzie do zmodernizowania kraju. Odbierając arystokracyi zagrabione dobra królewskie, napełnił pusty skarbiec. Stworzył silną armię i marynarkę wojskową; założył blisko tysiąc świeckich szkół, a uniwersytet zreformował, wprowadzając doń nauki przyrodnicze. Celem wyrwania rynku krajowego z rąk Anglikom, utworzył szereg krajowych towarzystw handlowych, oraz założył akademię handlową. Nadto, aby przyspieszyć rozwój swojskiego przemysłu, zakazał wywóz surowców, a dowóz fabrykatów zagranicznych obciążył cłem; zakładał i czujną opieką otaczał fabryki sukna, jedwabiów, szkła. Krzątał się koło podniesienia rolnictwa, zachęcał do karczowania ziem odłogiem leżących. Kiedy straszne trzęsienie ziemi 1755 roku do szczętu zburzyło Lizbonę i pozbawiło życia 30.000 ludzi, nieugięty Pombal odbudował stolicę okazalszą, niż była.

Ten właśnie Pombal pierwszy w Europie podjął walkę przeciw wszechmocnemu wówczas w Europie zakonowi Jezuitów. Dekretem z 19 stycznia 1759 r. wygnał Jezuitów z Portugalii; uczyniwszy to, całą Europę zasypywał broszurami, w których usprawiedliwiał swój krok, gromadząc materyał oskarżający przeciwko Jezuitom. Ta propaganda, prowadzona przez faktycznego władcę jednego z najbardziej katolickich krajów w Europie, niebawem odniosła swój skutek. Za przykładem Portugalii poszła w 1762 r. i Francya, później Neapol, wkrótce potem księstwo Parmy; wreszcie dnia 21 lipca 1773 sam papież Klemens XIV., uznawszy słuszność oskarżeń, sławnym dekretem, zaczynającym się od słów „Dominus ac Redemptor“ („Pan nasz a Zbawca...“), ogłosił rozwiązanie zakonu Jezuitów na całej ziemi i na zawsze. Dekret ten papieski został wprawdzie czterdzieści lat później przez innego papieża zniesiony, ale w ciągu tych czterdziestu lat Europa się zmieniła do niepoznania.

* * *

Portugalia jest małym krajem; przestrzeń jej wynosi tylko trzy czwarte przestrzeni Królestwa Polskiego, a ludność jej nawet tylko połowę ludności Królestwa. A jednak, jakeśmy widzieli, dwa razy: w XV. i w XVIII. wieku, z małego tego kraju wyszła inicyatywa, która przeobraziła Europę. Teraz gazety donoszą, że Portugalia ogłosiła się republiką, że wygnała mnichów, że zniosła szlachectwo, że zniosła Izbę panów, a całą władzę prawodawczą wyłącznie w ręce wybranej przez naród Izby posłów oddaje. Czy to wszystko są czysto miejscowe sprawy portugalskie, czy też może po trzeci raz z Portugalii wychodzi inicyatywa, która Europę przekształci?

Przyszłość to pokaże.

*Dr Władysław Gumplowicz.*

## Zjazd związków zawodowych w Austryi.

W pierwszym dniu obrad zjazdu austryackich związków zawodowych tow. Hueber złożył sprawozdanie komisyi zawodowej. Wskazał on, iż w r. 1913 przyjdzie do obrachunku robotników z przedsiębiorcami, gdyż w tym roku kończy się blisko 2000 taryf, które obejmują większą część państwa.

Na wniosek tow. Domesa uchwalono popołudniu jednogłośnie absolutoryum.

Tow. poseł Müller złożył sprawozdanie z działalności przybocznej rady pracy. Omówił pracę reprezentantów robotniczych oraz odparcie przez nich zamachu na prawo koalicyi ze strony przedsiębiorców. Wskazał na mały rezultat pracy tej rady, gdyż większość jej stanowią chrześcijańsko-społeczni, wrogo usposobieni dla robotników.

Tow. Hueber złożył sprawozdanie z działalności rady przybocznej dla budowy dróg wodnych, która zupełnie nic nie robi, gdyż nie jest zwoływaną.

Tow. poseł Widholz złożył sprawozdanie z działalności komisyi dla zapobiegania wypadkom. Komisya ta dzięki oporowi przedsiębiorców i popieraniu ich przez rząd nie wiele zdziałała dla robotników; jedynym jej sukcesem jest wydanie czterech rozporządzeń.

Na tem zakończono obrady pierwszego dnia.

### Sprawa czeska.

Referat tow. Huebera: „Walka o jedność komisyi zawodowej“ dotyczący sprawy seperatystów czeskich, wygłoszony w drugim dniu zjazdu, wywołał żywą dyskusyę. Tow. Hueber zaznaczył w nim, że sprawy tej nie załatwi rezolucya zjazdu, lecz rozwój gospodarczy. W czasie tak olbrzymich walk z organizacyami przedsiębiorców, jak szwedzki strejk generalny, niemiecki lokaut murarzy, z trudem uniknięty lokaut robotników metalurgicznych w Niemczech, organizacya separatystyczna musi być zjawiskiem przejściowem. Tow. Hueber imieniem komisyi zawodowej stawia rezolucyę, w której zasadniczym punktem jest „ustalenie zasadniczych warunków **jednolitego, organizacyjnego kierownictwa zawodowej walki wszelkiego rodzaju oraz zarząd finansowych środków i nieustąpienie od tego**“.

Rezolucya dalej wzywa państwową komisyę zawodową do podjęcia wspólnych obrad z praską komisyą zawodową.

Tow. Bartunek (delegat czeskich ceglarzy z Wiednia) stawia imieniem czeskich centralistów ostrzejszą rezolucyę.

Tow. Rossak imieniem czeskich delegatów zgłasza oświadczenie, wyrażające wotum zaufania tow. Adlerowi.

Tow. Brodecky, sekretarz czeskich kolejarzy, składa oświadczenie, że czeska partya socyalistyczna zawarła układ z organizacyą kolejarzy, że nie rozbije organizacyi kolejarzy. Jedność więc organizacyi kolejarzy będzie zachowaną.

Tow. dr Adler, dziękując za to, wzywa do umiarkowania i wyraża nadzieję, że rozum i prawda zwycięży u centralistów i separatystów. Mowę tow. Adlera przyjęto burzliwymi oklaskami.

Następnie zgłoszono kilka dodatkowych rezolucyj do rezolucyi tow. Huebera.

Całe popołudnie zajęła żywa dyskusya, w której brało udział kilkunastu delegatów, przeważnie czeskich, którzy energicznie występowali przeciw separatystom.

W trzecim dniu obrad zjazdu kontynuowano dalej dyskusyę w tej sprawie; brali w niej udział przeważnie delegaci czescy — poczem wybrano komisyę, do której odesłano wszystkie wnioski. Do tej komisyi weszli: Telenka, Wesely, Maar (od robotników budowlanych); Hübner (od tkaczy); Taub (od handlowców); Jarolim (od górników); Strang (od drukarzy); Praszek (od krawców); Zadnicka (od browarników); Widholz (od robotników drzewnych); Schwergl (od robotników transportowych); Roth (od stolarzy); Zipper (od piekarzy); Domes, Exner, Rautenkranz, Kaufmann (od robotników metalurgicznych); Möller (od szewców); Urban (od funkcyonaryuszów Kas chorych); Flemisch (od kapeluszników); Mahrer (od robotników tytoniowych).

Robotnicy budowlani zgłosili wniosek dodatkowy, żądający, w razie niezałatwienia ugodowego sprawy separatyzmu do końca b. r., energicznej walki o jedność organizacyi.

Po południu odbyło się poufne posiedzenie, na którem tow. Huppert referował o wkładkach na rzecz komisyi zawodowej i funduszu solidarności. Jednogłośnie uchwalono następujące wnioski:

1. Każda organizacya składa z każdej wkładki 2 h na rzecz komisyi zawodowej.

2. Fundusz solidarności komisyi państwowej związków zawodowych Austryi będzie pobierany razem z zwyczajnemi wkładkami, a mianowicie z każdej tygodniowej wkładki 1 h na fundusz solidarności.

3. Uchwała podwyższająca wkładki i o pobieraniu funduszu solidarności wchodzi w życie z d. 1 lipca 1911 r.

4. Kongres związków zawodowych zobowiązuje każdą organizacyę, obok której powstały separatystyczne organizacye, uznane przez czeską komisyę związków zawodowych, do przesyłania wkładek za wszystkich członków komisyi państwowej. (Uchwała ta natychmiast wchodzi w życie).

W dalszym ciągu dyskusyi, prowadzonej w czwartym dniu obrad zjazdu zgłosili delegaci południowo-słowiańscy oświadczenie, wyrażające ubolewanie z powodu ruchu separatystów, oraz żądające jedności ruchu zawodowego.

W dyskusyi w sprawie jedności ruchu zawodowego brało udział kilkunastu delegatów przeważnie czeskich. Następnie po zamknięciu dyskusyi przemawiał tow. poseł Widholz, jako sprawozdawca komisyi dla wniosków, której imieniem przedstawił rezolucyę, nieco ostrzejszą od rezolucyi tow. Huebera (żądającej jedynie jednolitego kierownictwa walk zawodowych oraz jednolitego zarządu środków pieniężnych). Rezolucya ta bowiem żąda z tym samym naciskiem **jednolitej organizacyi zawodowej, oraz jednolitego kierownictwa walk zawodowych, oraz jednolitego zarządu środków pieniężnych.** Od tej zasady uchwalono nie ustąpić przy obradach ugodowych z separatystami. Zjazd dalej wyraził nadzieję, że obrady ugodowe rozpocząć się muszą bezwarunkowo z początkiem listopada 1910 r.

Po końcowem przemówieniu referenta Huebera uchwalono wnioski komisyi zawodowej i komisyi dla wniosków jednogłośnie, co przyjęto oklaskami.

## Głos szlachcica...

W Wilnie wydał niejaki Józef hr. Korwin Milewski broszurę pod tytułem „Głos szlachcica w sprawie wyborów do Rady Państwa“.

Mamy tu przed sobą okaz kastowego zwyrodnienia — znajdujemy tu całą ideologię ohydnego egoizmu, wiodącego do kompletnego zaprzaństwa... Z takich ludzi formował się ów korowód szlachecki, który wieńce składał w Wilnie u stóp pomnika carycy Katarzyny... Pomiot Targowicy!

Nie czuje się odosobnionym, rzecz jasna, ów graf Milewski, skoro wstępuje tak otwarcie na forum publicznie ze swymi poglądami. Jest ugodowcem aż do ostatnich granic.

Do takiego etapu doszła już dziś ugoda szlachecka na Litwie, gdzie — wobec mniej silnych żywiołów miejskich — drwić sobie może tembardziej ze wszelkich skrupułów.

Więc pisze ów graf: „rola każdej szlachty w każdym ustroju państwowo-monarchicznym ta jest, że powinna cała szlachta stać bezwzględnie przy osobie tego monarchy, którego losy historyczne i wola boża jej nadały“.

Zwłaszcza, że carowie rosyjscy „wielce na szlachtę polską byli łaskawi“, dopiero posłuch, dany przez szlachtę na Litwie w r. 63 „komitetom warszawskim“ rozstroił tę harmonię.

Pan Milewski wogóle pragnie zerwania wszelkich węzłów szlachty „katolickiej“ na Litwie (tak omija ów zaprzaniec, mówiąc

o dzisiejszych stosunkach, nazwę: „polskiej") z Królestwem, przestrzega, by nie iść „na lep urojonej solidarności między obu krajami, których interesy, a szczególniej stosunek do władzy centralnej, nie tylko nie są identyczne, ale najczęściej rozbieżne aż do sprzeczności".

„Trzeba — pisze dalej — przedewszystkiem powiedzieć tym panom z Warszawy, co nas, Litwinów, pchają do zguby dla swoich pseudo-interesów nadwiślańskich — stanowczo: dość tego".

Przechodząc do formułowania programu, taki stawia postulat: „Wyrzec się stanowczo wszelkiej solidarności z przedstawicielami Królestwa Polskiego, gdyż taka solidarność w przeszłości przyniosła nam tylko klęski, a w przyszłości z powodu zasadniczej rozbieżności naszych interesów nic dobrego rokować nie może".

Co się tyczy polskiej kultury — to p. Milewski radzi ją obserwować tylko „w ścisłem kółku swoich, nie dla żadnej propagandy lub opozycyi względem rosyjskiego państwa, którego jesteśmy i na zawsze zostaniemy obywatelami, lecz tak, jak się zachowuje relikwie po ukochanej matce już dawno w grobie złożonej, a więc bez pretensyi narzucania dalszym pokoleniom przekonań, mód (sic!) i zwyczajów na zawsze minionej przeszłości".

Nie pragnie tedy graf Milewski nawet „petryfikacyi" tych swoich niemal do cna przegniłych szczątków polskości... Otwiera drogę dla przewidywanego dalszego zaprzaństwa następnych pokoleń szlacheckich, które i w ciasnem kółku nie zechcą obserwować żadnych zwyczajów i „mód minionej przeszłości", lecz już w pełni czuć się będą Rosyanami rzymskiego tylko obrządku; żyć będą na modłę „istinno-ruską" nie — „minioną polską".

Tam, gdzie przyznawanie się do polskości pociąga za sobą upośledzenie na punkcie przywilejów — zaśniedziały w kastowości szlachcic otrząsa się z polonizmu, propaguje carosławie, wyrzeka się wszelkiej łączności z rodakami.

U nas, gdzie polskość nie jest szczutą — takiż szlachcic odmawia szerokim warstwom ludu praw — pod pretektem, że jest jedynym godnym stróżem interesów polskich, że co poza nim stoi — to żywioły „niewypróbowane", których dla „dobra kraju" nie można wpuszczać do sejmu...

# Policya krakowska pod pręgierzem!

Cała prasa galicyjska w dalszym ciągu żywo potępia zachowanie się policyi krakowskiej w sprawie jubileuszu Bolesława Limanowskiego.

„Nowa Reforma", „Słowo polskie", „Kuryer lwowski", „Wiek nowy" i „Głos" wyrażają swe oburzenie z tego powodu, że radca policyi Banach zagroził tow. Englischowi zakazem obchodu jubileuszowego i wydaleniem tow. Limanowskiego z Austryi. Większość tych dzienników przytacza rozmowę między Banachem a tow. Englischem dosłownie, a „Słowo polskie" stwierdza, że „przeciw tym zarządzeniom policyi krakowskiej opowiedziała się stanowczo opinia publiczna", i wyraża zdziwienie, że „dyr. Flatau tkwi dalej w swym uporze". Zdaniem „Słowa polskiego" „motywy, jakimi się kieruje policya krakowska, są nieuzasadnione"; skoro Limanowski otrzymał prawo pobytu w Austryi pod warunkiem, że zachowywać się będzie „pod względem moralnym i politycznym bez zarzutu", w takim razie — słusznie wywodzi „Słowo polskie" — „o ile policya nic zarzucić mu nie mogła, to tem bardziej nie może robić kwestyi z tego powodu, że grono oddanych pragnie uczcić działalność naukową powstańca z r. 1863".

* * *

Dowiadujemy się, że ze strony policyjnej mylnie informują publiczność co do motywów groźby wydalenia Limanowskiego, twierdząc, jakoby otrzymał on pozwolenie pobytu w Galicyi pod warunkiem, że nie będzie występować publicznie. Otóż oświadczamy, że to stanowczo mija się z prawdą; takiego warunku nie było, niema i wogóle w państwie konstytucyjnem być nie może. Żadna ustawa austryacka nie upoważnia do nakładania kagańca na usta danemu mieszkańcowi, przeciwnie poręcza wszystkim mieszkańcom swobodę słowa i druku w granicach ustawy karnej. A odnosi się to także do „obcokrajowców" w Austryi zamieszkałych, co do których ustawa żadnego wyjątku nie czyni.

Nie wolno tylko mieszkańcom Austryi (zarówno obywatelom austryackim, jak i „cudzoziemcom") popełniać czynów sprzecznych z ustawę karną i ściganych przez sąd. A żadnego takiego czynu policya Limanowskiemu zarzucić nie może. Żyje on tu uczciwie, miewa czasem wykłady w Uniwersytecie ludowym, pracuje literacko, a że 75 letni uczony jest socyalistą, ta okoliczność w państwie powszechnego głosowania, gdzie 87 socyalistów zasiada w parlamencie, nie może absolutnie być uważana za coś przeciwnego warunkowi „zachowywania się pod względem moralnym i politycznym bez zarzutu".

* * *

Wogóle policya krakowska objawia w ostatnich czasach osobliwą „nadgorliwość". I tak radca policyi Banach zażądał przedłożenia tekstu wykładu na kursach w organizacyi kobiet, chociaż kursa te, urządzone dla ściśle określonego, małego grona osób zaproszonych, na podstawie § 2 ustawy o zgromadzeniach wolne są od kontroli policyjnej i wcale do policyi nie zostały zgłoszone. Dziś znów zażądała policya przedłożenia sobie tekstu przemówień i deklamacyj, które mają być wygłoszone na obchodzie ku czci Konopnickiej w sali Związku stowarzyszeń robotniczych, chociaż obchód ten urządza się również za zaproszeniami. Przeciw temu „nowemu kursowi" w policyi krakowskiej znajdziemy ochronę w ministerstwie.

# Dom Robotniczy w Krakowie.

Kraków, siedziba licznych, istniejących od długiego szeregu lat stowarzyszeń robotniczych, nie posiada dotąd Domu Robotniczego. Dwadzieścia lat wkrótce mija od czasu, jak pierwsze podwaliny położono w Krakowie pod organizacyę robotniczą, a dotychczas ruch robotniczy w naszem mieście musi się niestety obywać bez własnego ogniska, w któremby się skupiało życie społeczne i polityczne proletaryatu, jego praca oświatowa i ekonomiczna, jego życie towarzyskie. Stowarzyszenia robotnicze krakowskie muszą się gnieździć w czynszowych lokalach, drogich, ciasnych i niewygodnych; niema odpowiednich sal na odczyty, zebrania, wieczorki i zabawy, niema sali na zgromadzenia ludowe.

Dom Robotniczy, któryby tym brakom zaradził, stał się w Krakowie koniecznością.

To też zawiązało się w naszem mieście Towarzystwo budowy Domu Robotniczego, które ukonstytuowało się w sposób następujący:

Dyrekcya: Jan Englisch, przewodniczący; Leon Misiołek, zastępca przewodniczącego; dr Maurycy Kapellner, skarbnik; Wincenty Kudła, zastępca skarbnika; Zygmunt Żuławski, kontrolor; dr Kazimierz Krzysztoń, zastępca kontrolora.

Rada nadzorcza: Ignacy Daszyński, Emil Haecker, Tadeusz Bobrowski, dr Zygmunt Marek, Bolesław Jaroszewski, Wacław Jaroszewski, Andrzej Sokołowski, Henryk Schiff, Antoni Pabijański, dr Witold Jodko, Helena Dehnelowa, Wilhelm Topinek; zastępcy: Ludwik Bartosiński, Stanisław Czech, Henryk Pellar, Michał Śliwa, Zygmunt Klemensiewicz.

Zadaniem tego Towarzystwa zarejestrowanego z ograniczoną poręką będzie wystawienie w Krakowie Domu Robotniczego, któryby mieścił stowarzyszenia i instytucye robotnicze, oraz wielką salę na zgromadzenia.

Towarzysze! Przystępujcie do tego Towarzystwa jak najliczniej! Niechaj w Krakowie stanie jak najrychlej Dom Robotniczy!

Wkładki przyjmują tow. dr Kapellner (Jagiellońska 5) i tow. Kudła (w Związku stowarzyszeń robotniczych, Zwierzyniecka 10). Wszelkie listy i przesyłki pieniężne dla Towarzystwa Domu Robotniczego adresować należy: dr Maurycy Kapellner, Kraków, Jagiellońska 5.

# W obronie instytucyi robotniczej.

Tow. poseł Wityk wręczył ministerstwu spraw wewnętrznych następujący memoryał:

Wysokie c. k. Ministerstwo! Zarząd powiatowej Kasy dla chorych w Drohobyczu czuje się zmuszonym zwrócić się bezpośrednio do wysokiego c. k. ministerstwa, by jak najenergiczniej zaprotestować przeciwko postępowaniu miejscowego c. k. Starostwa.

Gdy robotnicy naftowi przez swych reprezentantów w parlamencie zażądali wprowadzenia ośmiogodzinnego dnia roboczego, a ruch ten bez względu na bardzo gwałtowny temperament miejscowych robotników dzięki wysoce taktownemu postępowaniu byłego starosty Noela miał przebieg spokojny i rozsądny, podjęli niektórzy właściciele kopalń walkę przeciwko robotnikom i nie przebierali w środkach, byle tylko kierowników ruchu oczernić i oszkalować. W kilku galicyjskich pismach brukowych ukazały się artykuły, pełne oszczerstw i kłamstw tak nieprawdopodobnych, że ludzie inteligentni natychmiast poznali się na wartości podobnych informacyj. Pisma te krótko a węzłowato twierdziły, że w powiatowej Kasie dla chorych w Drohobyczu, w której w roku ubiegłym było ubezpieczonych 12 tysięcy członków, a która miała ogółem przychodu 375.647 koron, ukradziono w r. 1909 przeszło pół miliona koron.

Gdy obecny starosta Piątkiewicz objął urzędowanie, zarządzoną została urzędowa lustracya, mająca na celu wyświetlenie prawdy, co było w interesie ogółu. Atoli w rzeczywistości przybyli do lokalu Kasy pp. komisarz starostwa Danielec, radca rachunkowy Franciszek Andraszek z namiestnictwa i urzędnik manipulacyjny Bachmann z Drohobycza i bez wylegitymowania się na piśmie przed zarządem rozpoczęli lustracyę.

Zarząd Kasy przedewszystkiem protestuje przeciwko składowi komisyi lustracyjnej. Według orzeczenia ministerstwa z d. 4/1 1891 L. 25385 ex 1890 i z 11/3 1891 L. 4459 rewizye w Kasach, należących do Związku Kas chorych, mają być dokonywane przez pełnomocników (inspektorów) tego Związku. Orzeczenie to miało na względzie, by podobne rewizye były przeprowadzane przez ludzi fachowych, o czem w danym wypadku nawet mowy być nie może.

Miejscowi lustratorowie przybyli do Kasy chorych z zupełnie wyraźnym zamiarem wykrycia „defraudacyi", którą prawdopodobnie uznali z góry jako przesądzoną. Brak fachowej wiedzy panowie ci zamierzali wyrównać w inny sposób. Przedewszystkiem więc poczynili kroki, by wejść w kontakt z należącą do innego stronnictwa radą nadzorczą i zamierzali wykorzystać ich materyały. Gdy jednak rada nadzorcza oświadczyła, iż prawie półtora miesiąca nadaremnie poszukiwała tego pół miliona koron i nie znalazła, odpowiedzieli lustratorowie: „no to my sprobujemy".

A że kontrola ksiąg nie dała żadnych rezultatów „pozytywnych", to c. k. lustratorowie wpadli na pomysł, że najprościej osiągną pożądany rezultat, jeśli uda im się skłonić jednego z urzędników Kasy do dania wyjaśnień w sprawie „brakujących" pieniędzy. Upatrzono do tego buchaltera Stanisława Zakrzewskiego, co do którego wiedziano, że miał zatarg osobisty z prezesem Kasy.

P. Zakrzewskiego wezwano do c. k. starostwa, wyraźnie żądając od niego, by to wezwanie zachował w tajemnicy.

Podczas przesłuchania, które zawierało w sobie wszystko, co tylko mogło młodego, a nerwowego człowieka z równowagi wytrącić i co wyraźnie stwierdza załączone tu sprawozdanie, pp. c. k. lustratorom nie udało się żadnych sensacyjnych odkryć zrobić, dla tej prostej przyczyny, że gospodarka kasowa prowadzoną jest na uczciwych podstawach. Następnie został spisany protokoł, w którym w sposób dziwny zamiast: „Nie wiem o nieprawidłowościach w Kasie dla chorych", było wpisane zdanie: „Wiem o nieprawidłowościach w Kasie chorych", a brak słowa „nie" został uznany za „lapsus linguae" i dopiero na energiczne żądanie wystraszonego urzędnika słowo to zostało wpisane do protokołu.

Prezydyum zarządu Kasy bezzwłocznie zaprotestowało przeciw tego rodzaju postępowaniu, by zapobiedz dalszym podobnym wypadkom, mającym na celu dezorganizacyę i demoralizacyę personalu Kasy. Obecnie zaś zarząd Kasy chorych w Drohobyczu uprasza wysokie ministerstwo o pouczenie miejscowego starosty co do granic jego kompetencyi i o zwrócenie mu uwagi na granice autonomii zarządu Kasy chorych, a zwłaszcza o pouczenie go, że tego rodzaju bezprawne postępowanie podważa zaufanie klasy robotniczej do legalnego i pokojowego rozwoju politycznych i społecznych stosunków.

Zarząd Kasy, składający się z robotników i posiadający zaufanie klasy robotniczej, pozwala sobie ostrzedz wysokie c. k. ministerstwo przed nieostrożnym krokiem miejscowego starostwa, błędny krok bowiem może pociągnąć za sobą nieobliczalne, a dla wszystkich niepożądane skutki.

Za zarząd powiatowej Kasy dla chorych w Drohobyczu Przewodniczący:
*Inż. Maryan Wieleżyński mp.*

# Tow. Daszyński w Ameryce.

Od jednego z naszych przyjaciół z Nowego Jorku otrzymujemy list, wysłany stamtąd 10 października. List ten brzmi:

Tow. Daszyński ma tu ciężką robotę. Codziennie odbywa on zgromadzenie w Nowym Jorku lub okolicy. Oto kalendarz jego dotychczasowych zgromadzeń: 29 września zgromadzenie żydowskie w Thalia-Theater, 30 września wielkie zgromadzenie polskie w Cooper Union Hall, 1 października bankiet organizacyi polskiej, 2 paźdz. polskie zgromadzenie w Patterson, 3 paźdz. zgromadzenie towarzyszów niemieckich, 4 paźdz. zgromadzenie polskie w Newark, 5 paźdz. zgromadzenie polskie w Jersey City, 6 paźdz. wielkie zgromadzenie robotników żydowskich, potem bankiet, 7 paźdz. zgromadzenie polskie w Brooklynie, 8 paźdz. zgromadzenie polskie w Trenton, 9 paźdz. bardzo ładne zgromadzenie polskie w Paissac.

Robotnicy polscy, chłopi emigranci śpieszą tłumnie na jego zgromadzenia i witają go owacyjnie. Mowy tow. Daszyńskiego wywierają na nich nadzwyczajne wrażenie. Wielkiem też powodzeniem cieszy się tow. Daszyński wśród immigrantów żydowskich; na jego zgromadzeniu przemawiali tow. Jonas, Hillquit, Feigenbaum i znany poeta żydowski Morris Rosenfeld; socyalistyczny dziennik żargonowy „Vorwärts", który tu ma 100.000 abonentów, już od dwóch tygodni rozpisuje się z entuzyazmem o tow. Daszyńskim, a żydowska organizacya urządziła osobny bankiet na jego cześć.

Również i reszta nowojorskich dzienników amerykańskiej partyi socyalistycznej, niemiecka „Volkszeitung" i angielski „Call" piszą z ogromnem uznaniem o tow. Daszyńskim. Wprawdzie, zanim jeszcze tow. Daszyński wylądował w Ameryce, trzech rosyjsko polsko-żydowskich „esdeków" zamieściło w „Call" napaść na tow. Daszyńskiego, nazywając go nacyonalistą, ale rychło „Call" dał się wyprowadzić z błędu, napaść tę odparł i popiera gorąco misyę tow. Daszyńskiego.

Do piątku 14 b. m. pozostaje tow. Daszyński w Nowym Jorku. Aż do tego dnia wciąż jeszcze będzie odbywał zgromadzenia w okolicy. W piątek ma ostatnie zgromadzenie w Nowym Jorku i jedzie do Filadelfii, a potem dalej na Zachód.

# Wypuścić Królewiaków!

Kraków, 22 października.

Wczoraj widziano na korytarzu sądu krajowego karnego Królewiaków, których po jednemu pod dozorem straży więziennej prowadzono do sędziego śledczego. Widocznie zarządzono jakieś uzupełnienie śledztwa. — Z aresztowanych uderza Jasiński swym nędznym, schorowanym wyglądem; widocznie w więzieniu stan jego bardzo się pogorszył.

Latour prowadzony do sędziego śledczego miał na głowie czapkę więzienną z szarego sukna, co wywołało głośne protesty u przypadkowych widzów tego pochodu. Podczas aresztu śledczego, a nawet podczas odbywania kary aresztu zwykłego więzienia, strój więzienny ani w całości, ani częściowo nie jest dopuszczalny — jak więc to upokarzające nakrycie głowy da się usprawiedliwić? W sprawie o występek, zagrożonej tylko aresztem, zarządzono areszt śledczy, wdziano czapkę więzienną — co to wszystko ma znaczyć?

Czy cel śledztwa byłby udaremnionym, gdyby podejrzanych traktowano inaczej?

Śledztwo na wniosek prokuratoryi rozszerzono, jak się okazuje z uchwały sądu wyższego, także na występek z § 293 u. k. (tajne stowarzyszenie).

Nie dziw, że ze względu na to zaostrzenie kary śledztwo prowadzi się z całą skrupulatnością w celu zbadania, czy zachodzi potrzeba wniesienia aktu oskarżenia.

Niebywały byłby to bowiem wypadek, gdyby sąd musiał orzekać banicyę w sprawie, w której jak dotąd wszystkie domysły policyi o zbrodniczych machinacyach okazały się chybione.

**Wypuszczenie Królewiaków za kaucyą.**

Obrońca dr Heski wniósł prośbę o wypuszczenie aresztowanych za kaucyą po 100 koron od każdego ze względu, że już obawy matactwa niema i sprawa jest wyjaśnioną.

Izba radna uchwaliła dziś przychylić

się do prośby obrońcy i orzekła, że obawy matactwa niema, atoli wysokość kaucyi oznaczyła na 500 koron od każdego aresztowanego.

Przeciw wypuszczeniu za kaucyą wniosła prokuratorya do sądu wyższego zażalenie, żądając na wypadek wypuszczenia podwyższenia kaucyi. Uchwała sądu wyższego zapadnie w poniedziałek.

* * *

Z kół akademickich dowiadujemy się, że udać się ma deputacya do rektora Witkowskiego z zapytaniem o rezultat jego interwencyi. Konflikt opinii publicznej z obecnym kursem policyi krakowskiej najżywiej odbija się w gorących dyskusyach wśród młodzieży uniwersyteckiej. Istnieje zamiar zwołania drugiego wiecu akademickiego.

## Jasnogórskie zbrodnie.

**Protektor Paulinów.**

Z Częstochowy donoszą: Przybyły tu z Petersburga naczelnik departamentu wyznań obcych, Pietrow, orzekł, iż zarządzenia biskupa Zdzitowieckiego były nieprawne. Pietrow ma odbyć konferencyę z gubernatorem piotrkowskim.

Biskup Zdzitowiecki wyjechał do Warszawy, celem przedstawienia całej sprawy Skałłonowi.

**Wywiezienie O. Izydora do więzienia.**

Gdy władze śledcze oznajmiły O. Izydorowi Starczewskiemu, że jako podejrzany o współudział w zbrodni wywieziony będzie do więzienia piotrkowskiego, postanowili Paulini zdjąć zeń suknie zakonne.

Pożegnał O. Izydora imieniem wszystkich O. Wincenty.

„Kuryer warsz.“ podaje, że wywożony zanosił się od płaczu.

## Listy z kraju.

**Drohobycz**, 20 października.

**Zgromadzenie demokratyczne. — Bank mieszczański. — Demagogia syonistyczna.**

Dnia 16 bm. zwołali tu demokraci lwowscy zgromadzenie w sprawie reformy wyborczej do sejmu do sali „Sokoła“. Tem spieszniej przyjęliśmy zaproszenie, bo tutejsi endecy gotowali „bicie“ demokratów i niedopuszczenie rezolucyi za 4-przymiotnikowem prawem wyborczem. Zagaił dr A. Lisiewicz, referował red. Laskownicki. Piękne było przemówienie referenta, który postawił taką rezolucyę, że każdego zwolennika reformy musiała zadowolić; ale wszechpolacy są przecież wrogami reformy i to pp. Piechowicz i Łańcucki zaznaczyli w taki sposób, że całe zgromadzenie było nietylko zdumione, ale i poirytowane. Przewodniczący zarządził głosowanie nad rezolucyą przez rozstąpienie się, i tu okazała się „siła“ krzykaczy wszechpolskich, oto wyraźnie 26 majsterków z „bałagułą“ Łobińskim, znaną hyeną wyborczą na czele tupała, śpiewała i nie dała przeprowadzić dyskusyi; to też nic dziwnego, że zaczepieni towarzysze przez Łobińskiego w 15 sekund oczyścili salę.

Dla nas zgromadzenie to jest dlatego ważne, że panosząca się i intrygująca tutejsza endecya na własnych śmieciach po grzbiecie dostała; a oprócz tego komitet zwołał publiczne zgromadzenie na 23 bm. z porządkiem dziennym: „Reforma wyborcza a narodowa demokracya“.

W naszem mieście stanęła do walki z Feuersteinami druga bogata familia Spitzmanów i Kamermanów. Chcąc zyskać wpływy przy wyborach do gminy, założyła „bank mieszczański“, ale bez mieszczan, bo ci są albo w kieszeni Feuersteina albo w szynku. Łobiński jednak zrobił dobry interes.

Z powodu ogólnej konskrypcyi ludności, zwołali syoniści zgromadzenie, na którem referował poseł Stand i rzecz ciekawa — nie poinformowali interesowanych obywateli, czy mają podać za język ojczysty żargon, czy też hebrajski, albowiem Stand jest zwolennikiem żargonu, a np. p. Rosenfeld hebrajszczyzny! Cóż mają zrobić żydzi i jaki język podać? Niech odpowiedzą demagodzy!?

## Przegląd polityczny.

**Podział Persyi.** Telegramy przyniosły wiadomość, że rząd angielski wystosował do rządu perskiego notę z zagrożeniem wkroczenia wojskowego, jeżeli Persya nie przywróci porządku w krajach nad zatoką perską, gdzie z powodu ciągłych rozruchów cierpi handel angielski. Tę zbrojną interwencyę uważają w Anglii za pierwszy krok do rozbioru Persyi między Anglią i Rosyą, stosownie do zawartej między niemi w r. 1907 umowy o rozgraniczenie wpływów. Jeżeli Anglia nie myślała z początku o zdobyczach terytoryalnych, to zajęcie przez Rosyę północnej Persyi (okolic Tebrysu i Kaswina) skłania ją do podobnego postępowania na południu, gdzie zresztą Anglia oddawna miała apetyt na porty nad zatoką perską.

Prasa angielska ma co do tej sprawy podzielone zdanie. Podczas gdy pisma imperyalistyczne są zadowolone z nowego rozrostu potęgi państwa, to pisma liberalne przestrzegają rząd przed tym krokiem. Wskazują one, że w Persyi mają silne sympatye dla Anglii w przeciwstawieniu do znienawidzonej Rosyi; targnięcie się na całość państwa może te sympatye ostudzić, a w dodatku wystąpienie przeciw Persyi może wywołać na Anglię oburzenie całego świata mahometańskiego. — Przeciwnicy okupacyi wskazują też, że podział Persyi może wywołać zawikłania międzynarodowe; przedewszystkiem Niemcy będą się sprzeciwiały wkroczeniu w sferę ich wpływów handlowych, opartych na budowanej przez nie kolei bagdadzkiej, dalej Turcya niespokojnie spoglądać będzie na usadowienie się Rosyi na jeszcze jednym punkcie jej granicy azyatyckiej.

## Przegląd społeczny.

**Strejk w fabryce Peterseima** w Krakowie zakończył się ugodą korzystną dla robotników.



# KRONIKA.

Kraków, 22 października.

### Nowiny krakowskie.

**Ku czci M. Konopnickiej** urządza komisya oświatowa P. P. S. D. w Krakowie uroczysty poranek w niedzielę 23 października o godzinie 10 rano w lokalu Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10). Na interesujący program złożą się: odczyt dra F. Perla o twórczości M. Konopnickiej, chór robotniczy, śpiew p. Hofmanówny, deklamacya p. Żarlińskiej itd. Wstęp 30 i 20 h.

Inaugurując w ten sposób swą pracę tegoroczną komisya zaprasza towarzyszów robotników, aby jak najliczniejszym udziałem w uroczystości złożyli dowód swego głębokiego uznania dla poezyi polskiej Ady Negri, polskiej poetki ludu pracującego.

**Sprawa tow. Chojnickiego.** Przed sądem krajowym karnym apelacyjnym nastąpiło onegdaj zatwierdzenie wyroku uwalniającego w sprawie o rzekome wynoszenie przez tow. Chojnickiego jakichś odpadków z materyałów warsztatowych. Donosiciel Bachowski nie był w stanie na swe złośliwe domysły wprowadzić żadnych dowodów. Paczka, która w doniesieniu Bachowskiego grała wielką rolę, a którą o godzinie 12 w południe tow. Chojnicki nosił zupełnie jawnie, okazała się po przesłuchaniu świadków pakietem broszur. Bachowski sam musiał przyznać, że się omylił.

Tak się skończyła ta cała niesmaczna nagonka na uczciwego człowieka.

**Cykl odczytów** odbędzie się w stow. rob. „Postęp“ (ul. Krakowska 25). Wykładać będą tow. Haecker, Czapiński, dr Zelt, dr Kapellner, dr Drobner, dr Bobrowski, oraz pp. Wilhelm Feldman i dr Eisenberg. Pierwszy odczyt odbędzie się we wtorek 25 b. m. o godz. 3 po południu, mówić będzie tow. Emil Haecker o współczesnych prądach w socyaliźmie.

**Kursy wieczorne.** Na kursach wieczornych, urządzanych staraniem Uniwersytetu ludowego, rozpoczynają się lekcye stenografii w poniedziałek 24 b. m. o godz. 8 wieczorem, oraz lekcye niemieckiego we wtorek 25 b. m., kurs niższy o godz. 7 wieczorem, kurs wyższy o godz. 8 wieczorem. Lekcye odbywać się będą w lokalu przy ul. Szewskiej 16. W najbliższym czasie rozpoczną się lekcye buchalteryi i języka polskiego.

**Sprawa Rosensala.** Obdukcya zwłok zmarłej trzeciej żony aresztowanego dentysty wykazała obecność znacznej ilości arszeniku. Jak słychać, miała powstać wersya, że Rosensalowa sama się otruła i że była umysłowo chorą.

**Nieprawdziwa pogłoska.** Przed kilku dniami ogłosiły pisma miejscowe, że ministerstwo wojny zakazało żołnierzom uczęszczać do szkoły analfabetów, utrzymywanej przez T. S. L. W zarządzie tego towarzystwa, w zarządzie Koła męskiego i w dyrekcyi szkoły św. Floryana, gdzie nauka się odbywała, nic o podobnym zakazie nie wiedzą. Prawdą jest tylko to, że T. S. L. zwróciło się do ministerstwa wojny o subwencyę na szkołę analfabetów, ministerstwo jednak odmówiło z tem, że zamierza samo szkołę taką założyć.

**Budowa dworca towarowego.** Wczoraj przybył do Krakowa dyrektor kolei północnej bar. Banhans z kilku urzędnikami dyrekcyjnymi. Z dworca udał się do Krowodrzy, gdzie badał roboty około budowy nowego dworca towarowego. Wyjaśnień udzielali inspektor Nosowicz i przedsiębiorca budowli Corazza. Bar. Banhans był bardzo zadowolony z szybkiego i należytego prowadzenia robót, zachęcał do energicznej dalszej pracy, gdyż Kraków potrzebuje rychło nowego dworca w interesie zarówno miejscowego, jak i krajowego handlu i przemysłu; dodał wreszcie, że osobiście zależy mu na ukończeniu budynku w zakreślonym terminie.

**W warsztacie dla uczniów szkół średnich** wprowadzono w bieżącym roku szkolnym naukę introligatorstwa, koszykarstwa i modelowania. W zakres introligatorstwa wchodzi wyrób brył geometrycznych, notesów, zeszytów, okładek, teczek, ramek, pudełek, oprawa książek; koszykarstwo obejmuje wyplatanie z trzciny i łyka koszyczków, talerzy, szkatułek, wazonów i t. p.; modelowanie zaś obejmuje ulepianie z gliny owoców, kwiatów, liści, naczyń, figur i t. d. Powyższe roboty odpowiednie są tak dla młodszej, jak i starszej młodzieży. Nadto w warsztacie prowadzone są roboty stolarskie, tokarskie, piłeczkowe, rzeźba, wypalanie na drzewie i tekturze.

Zgłoszenia do warsztatu przyjmuje i bliższych wyjaśnień udziela zarząd warsztatu ulica Podzamcze l. 30 I p. (nad Wisłą) w godzinach popołudniowych.

**Aresztowanie.** Wczoraj aresztowano włamywacza, który — jak wczoraj donieśliśmy — włamał się do szynku przy ul. Bosackiej, a w ucieczce zasypał policyantowi oczy papryką. Jest to 24 letni Jan Misiewicz z Liszek, karany już kilkakrotnie za kradzieże.

Dziś aresztowano wspólnika włamania, 20-letniego Jana Makucha z Czulic.

**Przejechanie.** W ulicy Dietlowskiej najechał wczoraj wieczór wóz tramwajowy na 60 letnią Petronelę Pokluda, która ciągnęła wózek na szynach. Odniosła ona silne potłuczenia, które opatrzyło pogotowie.

— **Odczyt** p. t. „Ostatnie utwory S. Brzozowskiego“ („Legenda Młodej Polski“ i „Idee“) wygłosi K. Zalewski w lokalu „Spójni“, pl. Maryacki 8, II. p., w poniedziałek 24 października o godz. 7½ wieczorem.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Makbet“.

Niedziela po południu: „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę“ i „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Makbet“.

Poniedziałek: „Grube ryby“.

Wtorek: „Makbet“.

Środa: „Głupi Jakób“ (popularne).

Czwartek: „Makbet“.

Piątek: „Złoty wiek rycerstwa“.

Sobota: „Panna Maliczewska“, sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej (nowość).

Niedziela po południu: „Tajfun“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Panna Maliczewska“.

Poniedziałek: „Panna Maliczewska“.

Wtorek po południu: „Wesele“ (ceny zniżone do połowy).

Wtorek wieczór: „Zaczarowane koło“.

Środa po południu: „Młynarz i jego córka“ (ceny zniżone do połowy).

Środa wieczór: „Śmierć Iwana Groźnego“.

— **Repertuar teatru ludowego**

Sobota: „Zaloty huzarów“ (nowość).

Niedziela po południu: „Klasztor w Sandomierzu“.

Niedziela wieczór: „Zaloty huzarów“.

Poniedziałek: „Zaloty huzarów“.

Wtorek: „Arseniusz Lupin, pogromca Sherlocka“.

Środa: „Zaloty huzarów“.

Czwartek: „Panna żołnierzem“ (benefis p. A. Kolman).

Piątek: „Panna żołnierzem“.

Sobota; „Radziwiłł Panie Kochanku“.

Niedziela po południu: „Radziwiłł Panie Kochanku“.

Niedziela wieczór: „Panna żołnierzem“.

Poniedziałek: „Zaloty huzarów“.

Wtorek po południu: „Klasztor w Sandomierzu“ („Elga“).

Wtorek wieczór: „Królowa Jadwiga“,

Środa: „Mazepa“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w niedzielę o godz. 7 wieczorem: prof. dr Kazimierz Nitsch: „Język i narodowość“.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w poniedziałek o godz. 7 wieczorem: dr Daszyńska-Golińska: „Ideologia społeczna w XIX. wieku“.

W Czytelni robotniczej w Ludwinowie w niedzielę 23 b. m. o godz. 3 po południu wykład dra B. Drobnera: „Potęga pracy“.

### Nowiny lwowskie.

**Wiec burmistrzów.** Wczoraj obradował w sali ratuszowej wiec burmistrzów 30 miast, w którym wzięło udział około 25 burmistrzów. Wiec zagaił prezes związku p. Doliński z Przemyśla i przedstawił sprawozdanie z działalności związku za rok ubiegły na polu spraw propinacyjnych, funduszu drogowego i szkolnego. Mowca przedstawił sprawę drożyzny mięsa i mieszkań i postawił wniosek, by wezwać rząd, aby w miastach budował gmachy publiczne i przez to opróżnił rozmaite budynki prywatne, zajęte obecnie na urzędy.

Rozolucyę tę uchwalono.

Poseł Maryewski referował sprawę reformy wyborczej. Uchwalono jego wnioski z wezwaniem sejmu, aby reformę wyborczą przeprowadził na zasadzie zwiększenia liczby posłów z miast. Wezwano dalej posłów z miast, aby popierali te postulaty.

Uchwalono odesłać szereg wniosków do komisyi stałej.

Prezesem wybrano ponownie p. Dolińskiego, zastępcą posła Maryewskiego, zaś do stałej komisyi wiecu pp. Steuermanna, Nimhina, Jabłońskiego, Maissa i Goldhammera.

Na tem obrady zamknięto.

**Tydzień awiatyczny we Lwowie.** Na Błoniach Janowskich przedsięwziął wczoraj inżynier Sablatnik kilka wzlotów. W pierwszym wzlocie pozostał Sablatnik w powietrzu przez 7 minut 20 sekund. Następnie wznosił się Sablatnik z pasażerami i pozostawał w powietrzu kolejno przez 4 minuty 38 sek., 1 min. 37 sek. i 1 min. 45 sek. Dzisiaj dalsze wzloty.

**Zajście w więzieniu.** Dzisiejszej nocy w więzieniu przy ulicy Batorego usiłował odebrać sobie życie Grzegorz Pryslak, który się oblał naftą i podpalił. Kiedy płomienie objęły jego ubranie, zaczął krzyczeć, a wtedy zbudzili się współwięźniowie i ogień ugasili. W groźnym stanie odwieziono go do szpitala więziennego. Pryslak przed niedawnym czasem skazany został na karę śmierci za morderstwo rabunkowe; zgłosił zażalenie nieważności i akta jego zalegają w trybunale kasacyjnym.

**Kradzież listu pieniężnego na poczcie.** Wczoraj po południu dr St. nadał na głównej poczcie list wartościowy, asekurowany, polecony, z 5 pieczęciami, w którym znajdowała się gotówka w sumie 12.000 koron. Po nadaniu tego listu dr St., który zapomniał dołączyć coś do listu, udał się na główny dworzec z prośbą, by mu list zwrócono. W urzędzie pocztowym na dworcu powiedziano mu jednak, iż list musiał wrócić do urzędu głównego Lwów I i tam dopiero będzie mógł go podjąć. Po odejściu jego list zapakowano do worka i odesłano na główną pocztę. — W drodze jednak list ów znikł; dotychczasowe poszukiwania pozostały bez rezultatu.

### Z kraju.

**O ankiecie w sprawie sądu przemysłowego w Drohobyczu** zamieściliśmy w ubiegłą niedzielę korespondencyę, na której mylnie wydrukowano datę „Lwów“, zamiast „Drohobycz“. Ankieta odbyła się w Drohobyczu.

**Ze Szczakowej** przysyłają nam odnośnie do notatki naszej pod tytułem „Straszne samobójstwo“ w numerze z 21 b. m. następujące uzupełnienie:

Wspomniany Wiktor Adam był już blisko od roku umysłowo chorym; służby nie pełnił i był 3 miesiące w szpitalu Łazarza w Krakowie na oddziale dla umysłowo chorych. Uznany przez lekarzy za nieuleczalnego i nieniebezpiecznego, odesłany został do domu,

gdzie miał być w najbliższym czasie spensyonowany. Krytycznego dnia 18 b. m. pojechał Adam do Mysłowic zawieźć obiad swojej córce, która tam do szkoły uczęszcza. Z powrotem kupił sobie 2 klg. cukru, który miał rzekomo ukryć na maszynie, celem nie opłacenia cła. Po skończonej rewizyi cłowej miał wspomniany cukier zabrać. Funkcyonaryusze straży skarbowej śledzili go już w Mysłowicach, a spostrzegłszy w Szczakowej, że przy sobie paczki nie ma, zastawili czaty z dwóch organów tejże straży przed jego mieszkaniem, oddalonem o 100 kroków od urzędu, i przytrzymali go w chwili, kiedy zdążał do mieszkania, żądając od niego, aby się z tą paczką udał do urzędu, czemu się Adam opierał. Owi dwaj strażnicy wzięli go pod ręce i przemocą zawlekli do urzędu cłowego, gdzie musiał zapłacić karę w kwocie 13 K. Tem zajściem został Adam tak podrażniony, że w 5 godzin później dokonał owego strasznego samobójstwa, a po przewiezieniu go do Krakowa w parę godzin umarł.

Powodem tego czynu i śmierci było brutalne postępowanie organów straży skarbowej Bogdanowicza i Grzybczyka, którzy wiedzieli dobrze, że Adam był umysłowo chory i nie potrzebowali się z nim szarpać; mogli byli od jego żony zażądać uiszczenia kary i nie byliby doprowadzili umysłowo chorego do rozdrażnienia i do śmierci.

Ogół kolejarzy i urzędników jest tem postępowaniem oburzony.

**Z Milówki** piszą nam: Plagą tutejszej ludności jest proboszcz ks. Ciszek, który od biednych górali pobiera po 100, 160 a nawet 200 koron za pogrzeb. Mimo, iż prócz tego żąda 3 koron dla kościelnego, płaci temuż aż... 12 koron miesięcznie! Łakomy na grosz, nie spełnia regularnie obowiązków kościelnych, na co już zanoszono skargi do biskupa. Proboszczowi dzielnie sekunduje doktor Odygowski, który, mimo iż pobiera jako lekarz gminny 900 koron, żąda od chorego 40, 50 koron. Wskutek braku opieki lekarskiej umierają szczególnie kobiety przy połogu. Również aptekarz lekceważy sobie ludność; trzyma całymi dniami aptekę zamkniętą, bo aptekarz był na zabawie! Nie lepiej się dzieje na tutejszej stacyi; robotnicy kolejowi W. M. i J. K., zatrudnieni na kolei 26 lat, nie mogą się doprosić od marca b. r. regulacyi po 200 koron, która im się należy. Możeby dyrekcya raczyła w sprawę tę wglądnąć.

**Przeciw rządom komisarza w Kasie chorych.** Z Żywca piszą nam: W niedzielę 16 października odbyło się w sali ratuszowej w Żywcu bardzo liczne zgromadzenie publiczne, protestujące przeciw urzędowaniu komisarza rządowego w Kasie chorych. Tow. Bryniarski, jako referent, wykazał, jak wyglądają rządy klik w niejednej Kasie chorych, a jak rządy robotników i jako przykład przedstawił zebranym gospodarkę w miejskiej Kasie chorych w Krakowie, której to zarząd spoczywa w rękach robotników socyalistów. Mowę swą, często przerywaną burzliwymi wykrzykami pod adresem reprezentanta władzy na zgromadzeniu, zakończył tow. Bryniarski okrzykiem: „precz z komisarzem rządowym“, „Kasa chorych robotnikom“, wśród wielkiego entuzyazmu zgromadzonych.

Po tow. Bryniarskim zażądał głosu nadkomisarz p. Müller i wyjaśnił przyczyny rozwiązania zarządu Kasy i mianowania komisarza rządowego. Z wywodów p. nadkomisarza dowiedziano się bardzo ciekawych rzeczy, które jednak już dawno nie były tajemnicą tutejszej klasie pracującej. Od założenia swego Kasa była jaskinią krzywd, popełnianych nieustannie na chorych robotnikach i marnowania ich krwawych groszy. Winę tego ponosi władza polityczna, która zupełnie nie kontrolowała gospodarki w Kasie i wkroczyła dopiero wtedy, gdy złodziejstwa dorosły do niesłychanych granic. Komisarz rządowy przez tak długi czas musiał zaprowadzać w niej porządek; należy więc obecnie rozpisać wybory i wprowadzić samorząd robotniczy. Władza polityczna z odbytego wiecu wie, jaki nastrój panuje wśród robotników; powinna zatem jak najspieszniej rozpisać wybory. W przeciwnym razie robotnicy musieliby tę sprawę poruszyć przez swoich posłów w parlamencie.

## Ze świata.

**Proces Crippena.** Rozpoczęty onegdaj proces przeciw drowi Crippenowi budzi wielką sensacyę. Walka o bilety trwała przez cały dzień, ale do sali wpuszczono tylko kilkadziesiąt osób. Crippen staje przed sądem bardzo elegancko ubrany, robi wrażenie spokojnego obywatela, mówi spokojnie. Miss Le Néve nie pojawiła się w sali.

Na pytanie, czy czuje się winnym, Crippen odpowiedział spokojnie: Jestem niewinny, milordzie!

Oskarżenie przeciw niemu rozszerzono o tyle, że kiedy pierwej oskarżano go, iż popełnił morderstwo na tle erotycznem, obecnie oskarżenie zarzuca mu także chciwość i twierdzi, że zamordował swą żonę, aby obłowić się jej pieniędzmi i klejnotami.

Przesłuchano jako świadka aktora z teatrzyku „Varieté“ Bruce'a Millera, który był w Londynie kochankiem zamordowanej Crippenowej. Przyznaje się, że z nią korespondował, że ją całował, ale nie był jej kochankiem we właściwem tego słowa znaczeniu. Ostatni raz widział się z nią w roku 1904. Nigdy mu nic nie mówiła, aby chciała wyjechać do Ameryki.

Jak wiadomo, Crippen dowodzi, że żona jego wyjechała do Ameryki i tam się gdzieś ukrywa. Crippen wiedział o stosunku swej żony do Millera i wcale mu nie przeszkadzał.

Wczoraj przesłuchiwano inspektora policyi Dewa, który opowiedział znane już szczegóły aresztowania Crippena i pierwszego śledztwa. Następnie przesłuchano rzeczoznawców, którzy składali obszerne zeznania co do zwłok, znalezionych w piwnicy domu Crippena. Zdaniem rzeczoznawców, zwłoki te leżały w piwnicy co najmniej 4 miesiące.

Na wczorajszej rozprawie Crippen, mimo że go wzięto w krzyżowe pytania, z całą stanowczością twierdził, iż jest pewnym, że jego żona żyje i że z jakimś innym mężczyzną przebywa w Ameryce; że dnia krytycznego widział ją o godzinie 2 zrana, jednakże kiedy powrócił do domu, już jej nie było. Niewiele zależało mu na poszukiwaniach za żoną.

**Kradzież w muzeum.** W muzeum dworskiem w Gotha skradziono 60 cennych obrazów. 12 z nich znaleziono w ukryciu w Eisenach. Aresztowano służącego muzeum, podejrzanego o udział w tej kradzieży.

**Jeszcze jeden zbrodniarz w sutannie.** Po skandalach jasnogórskich, które poruszyły i oburzyły cały świat cywilizowany, po świeżem zdemaskowaniu wyświęconych jasnogórskich złodziejów, oszustów, pijaków i uwodzicieli, mamy do zanotowania nowy skandal ze świata czarnej międzynarodówki.

Oto bratni nasz organ „Arbeiterwille“, wychodzący w Gracu, donosi o niesłychanej zbrodni przeciw obyczajności, której dopuścił się dyrektor tamtejszego zakładu wychowawczego dla ślepych dziewcząt, ksiądz Antoni Kratzer, sufragan księcia biskupa w Gracu.

Kratzer, który był w ostatnich czasach na urlopie, nagle znikł, a równocześnie wyszło na jaw, że jedną z młodych ślepych dziewcząt wywiozła jej rodzina z zakładu biskupiego, gdyż dziewczynka ta uwiadomiła krewnych, że ją Kratzer zgwałcił. Dziewczynka ta, Genowefa M., ma obecnie lat szesnaście. Twierdzi ona, że ksiądz Kratzer zgwałcił wiele innych jeszcze dziewcząt, pozostających w tym zakładzie.

W ludności powiększyło oburzenie to, że władze pozwoliły temu łotrowi uciec, chcąc sprawę zatuszować. Bardzo dyskretne są władze austryackie, ale czy dobrze czynią, że pozwalają księdzu gwałcicielowi uciec bezkarnie?

**Jednoroczny bojkot wódki w Niemczech.** Rok minął, jak zjazd socyalistyczny w Lipsku największemu wrogowi ludności robotniczej — t. j. wódce — przez ogłoszenie bojkotu walkę wypowiedział. Najnowsze zestawienie, t. j. za sierpień, wykazuje skutki jednorocznej tej walki w następujących liczbach:

| w sierpniu | 1909 r. hl. | 1910 r. hl. | wobec r. 1909 procent |
|---|---|---|---|
| Produkcya | 48.740 | 40.422 | —17 0 |
| Konsumcya | 215.005 | 146.277 | —31·9 |
| Na cele przemysłowe | 85.353 | 134.029 | +56·9 |

Konsumcya wódki zmniejszyła się zatem w sierpniu b. r. prawie o 32 procent wobec sierpnia roku zeszłego.

Za cały czas, t. j. od 1 października aż do 31 sierpnia — a więc 11 miesięcy 1909/10 roku — wynik jest następujący:

| w 11 miesiącach | 1909 r. hl. | 1910 r. hl. | wobec r. 1908/09 procent |
|---|---|---|---|
| Produkcya | 4,168 112 | 3.545.048 | —14 9 |
| **Konsumcya** | **2,300.618** | **1,636.474** | **—28·8** |
| Na cele przemysłowe | 1.425.847 | 1,729.100 | +21 2 |

W 11 miesiącach zmniejszyła się zatem konsumcya o 664 144 hl. czyli o 28 8 procent! Ale nietylko sama konsumcya mniejsze cyfry wykazuje, bojkot wódki zmniejszył i produkcyę alkoholu o 623.064 hl.! Jedynym ratunkiem dla junkrów jest znacznie zwiększony użytek na cele przemysłowe. Dochody z podatków na wódkę, które od 1 kwietnia do końca lipca 1909 r. ogółem 49·1 milionów marek wynosiły, obniżyły się za ten sam czas w roku 1910 na 42·3 milionów marek.

**Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.**

# Sejm galicyjski.

**Lwów,** 22 października.

### Protest przeciw ostatnim uchwałom.

Na dzisiejszem posiedzeniu marszałek oświadczył, że wpłynął na jego ręce protest, który sekretarzowi posłowi Skwarce poleca odczytać. Protest powołuje się na § 76 regulaminu i zaznacza: Podpisani posłowie protestują przeciw sprzecznemu z regulaminem postępowaniu na posiedzedzeniu z 19 b. m. Przez cały czas rzekomych debat od 1-go do ostatniego punktu porządku dziennego trwały wtedy krzyki, świstania i bicia w pulpity; nie mogły się odbywać obrady, nie było przemówień sprawozdawców, nie odczytywano wniosków, nie udzielano nikomu głosu, nikt nie mógł słyszeć, jakie wnioski i kiedy poddawane były pod głosowanie. Mimo to marszałek sposobem mimicznym zadanie swe spełniał i doprowadził do załatwienia całego porządku dziennego, chociaż podpisani posłowie stanowczo przeciw temu protestowali. Wobec tego, że cały porządek dzienny z 19 b. m., zawierający bardzo ważne sprawy, nie mógł być fizycznie przeprowadzony, a gdy w myśl regulaminu wszystkie rozprawy sejmowe mają być prowadzone w sposób zrozumiały i dostępne, nie ulega wątpliwości, że wszystkie uchwały posiedzenia z 19 b. m. od pierwszego do ostatniego punktu porządku dziennego są nieważne.

Marszałek: Protest dołączony będzie do protokołu i ewentualne oświadczenie moje w tej sprawie.

Poseł Dudykiewicz (moskalofil) oświadczył, że klub jego zgłosi również protest. Chociaż członkowie klubu nie brali udziału w krzykach, jednakowoż konstatują, że nikt nic nie słyszał i nikt z nich nie mógł spełnić swych obowiązków poselskich.

Marszałek zaznaczył, że przekona się, czy podniesione zarzuty są słuszne i na przyszłem posiedzeniu złoży oświadczenie.

Posiedzenie trwa dalej.



# TELEGRAMY

dnia 22 października.

## Demokraci za budową kanałów.

**Lwów.** Wczoraj odbyła się konferencya lewicy sejmowej, o której wydano następujący komunikat: W piątek 21 b. m. odbyło się posiedzenie klubu lewicy sejmowej z udziałem ministrów Bilińskiego i Dulęby i prezesa Koła polskiego Głąbińskiego w sprawie budowy dróg wodnych. Na wstępie minister Biliński określił znane stanowisko rządu, następnie udzielił wyjaśnień na pytania posłów Kolischera, Pastora, Jahla, Merunowicza i Sikorskiego. Wkońcu dr Leo przedstawił poglądy, które w lewicy odnośnie do budowy kanałów niemal jednogłośnie znalazły uznanie. Klub lewicy ze względów zasadniczych nie uważa za właściwe powzięcie jakiejkolwiek uchwały, udzielającej dyrektywę Kołu polskiemu, które za przeprowadzenie ustawy o budowie dróg wodnych samo jest odpowiedzialne.

Posłowie demokratyczni uważają sprawę budowy kanałów w Galicyi za rzecz dla gospodarczego rozwoju kraju tak doniosłą, że żadne rekompensaty nie zdołałyby wyrównać ogromu strat, jakieby na kraj spadły przez zaniechanie wykonania tej inwestycyi. Sposób przeprowadzenia tego postulatu pozostawić należy Kołu polskiemu i ministrom polskim, którzy z temi żądaniami Kraju powinni się liczyć i poczynić odpowiednie kroki; aby cel jak najrychlej został osiągnięty.

### Delegacye.

**Wiedeń.** W komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej przemawiał wczoraj w dalszym ciągu dyskusyi ks. Windischgrätz, oświadczając się za rozwinięciem siły zbrojnej, która nie stoi jeszcze na wysokości zadania. Mowca podnosił konieczność radykalnego uregulowania kwestyi narodowościowej w armii. Głosować będzie mowca za budżetem.

Hr. Apponyi oświadcza się przeciw budżetowi i przeciw nowym wydatkom wojskowym, dopóki żądania Węgrów nie będą uwzględnione.

Komisya przyjęła budżet.

### O ugodę czesko-niemiecką.

**Praga.** W kwestyi podziału wydziału krajowego odbyła się wczoraj narada wszystkich członków komisyi, na którą przybył także poseł Kramarz. Uchwalono obstawać przy wniosku posła Forzta, który, jak wiadomo, sprzeciwia się wszelkiej specyalnej ochronie niemieckich interesów w ramach wydziału krajowego.

W Aussig przemawiał poseł Wolf przed wyborcami, przedstawiając stan akcyi ugodowej. Poseł Wolf mówił z wielkiem umiarkowaniem i dowodził, że posłowie spełniają obowiązek, oraz prosił o cierpliwość. Zgromadzenie uchwaliło mu zaufanie.

### Przeciw projektom podatkowym na Morawach.

**Berno.** W sejmie morawskim zgłoszono sześć nowych wniosków nagłych ze strony posłów niemieckich. Całe posiedzenie dzienne sejmu wypełniła dyskusya nad wnioskiem nagłym posła d'Elverta w sprawie cofnięcia przedłożeń podatkowych wydziału krajowego.

O godz. 6 wieczorem zebrał się sejm na drugie posiedzenie.

Sejm obradował na posiedzeniu wieczornem w dalszym ciągu nad wnioskami nagłymi.

### Kradzież cennego obrazu.

**Warszawa.** W galeryi obrazów hr. Branickiego skradziono obraz Rembrandta „Głowa starca“. Obraz ma wartość 40.000 rubli.

### Zajścia w Paryżu.

**Paryż.** Wczoraj wieczorem w V, VI i VII dzielnicy nagle zgasło światło elektryczne. W teatrze „Odeon“ odbyło się przedstawienie przy słabem oświetleniu.

Oświetlenie elektryczne o północy przywrócono. Powód przerwy nieznany.

**Paryż.** Wczoraj o godz. 7 wieczór na dom nr. 109 przy ulicy d'Orsay, na początku pola marsowego, rzucono bombę. Nikt nie został zraniony. Szkoda materyalna nieznaczna. Bomba wybuchła na małym balkonie na parterze, prowadzącym do pokoju jadalnego.

Właściciela mieszkania podczas eksplozyi nie było. — Szyby wybite. Ustawione w oknach klatki z ptakami zostały w kawałki porwane. Bomba — jak się zdaje — była tej samej jakości, jak ta, która eksplodowała przed domem redaktora Massarda. Dom, w którym eksplozya nastąpiła, należy do dep. Allasseur.

**Paryż.** (Ag. Havasa). Dr Poinsont, właściciel mieszkania na ul. d'Orsay, na którego balkonie wczoraj wieczór eksplodowała bomba, nie otrzymał przedtem żadnych listów z pogróżkami; trudno więc zamach wytłumaczyć. Zauważyć należy, że nad mieszkaniem dra Poinsonta znajduje się mieszkanie szefa biura kolei zachodniej Barbe.

### Nagroda Nobla.

**Sztokholm.** Nagroda Nobla za zasługi na polu medycyny zostanie tego roku przyznaną drowi Albrechtowi Kosselowi, profesorowi fizyologii w Heidelbergu. Nagroda wynosi tego roku 193.800 franków.

### Pożyczka turecka.

**Frankfurt.** „Frankf. Zeitung“ donosi z Paryża, że Turcya stanowczo odrzuciła propozycyę rządu francuskiego w związku z pożyczką.

**Londyn.** „Times“ donosi z Konstantynopola, że rokowania o pożyczkę turecką są na razie zerwane Gdyby rokowania stanowczo nie doprowadziły do rezultatu, to minister skarbu zwróci się do jednego z niemieckich banków, który oświadczył gotowość udzielenia pożyczki 150 milionów.

### Po strejku kolejowym we Francyi.

**Bordeaux.** (Ag. Havasa). Służba kolei południowej powróciła wczoraj po południu do pracy.

**Paryż.** (Ag. Havasa). Ponieważ strejk kolejowy można uważać za ukończony, urząd wojskowy cofnie wezwanie rezerw kolejowych.

### Cholera.

**Budapeszt.** Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało z 3 komitatów doniesienia o trzech zasłabnięciach i trzech wypadkach śmierci na cholerę.

**Rzym.** W ostatnich 24 godzinach zasłabło w Neapolu 7 osób na cholerę, zmarły dwie osoby; w prowincyi neapolitańskiej zasłabło

13 osób i 13 zmarło; w Apulii zachorowały na cholerę 2 osoby, w Sycylii 3.

## Spisek oficerów serbskich.

**Belgrad.** Całe miasto zostało zaniepokojone nagłym napływem oficerów-spiskowców z wnętrza kraju. Okazało się, że komitet oficerów-spiskowców wydał odezwę, aby wszyscy stawili się w stolicy.

Oficerowie oświadczają, że na wypadek śmierci ks. Aleksandra nie dopuszczą do restytucyi ks. Jerzego, chociażby mieli całe miasto zmasakrować.

Charakterystycznem dla bezsilności rządu jest, że oficerowie bez urlopów mogli z całego kraju się zjechać.

Dzienniki wzywają rząd, aby nie cierpiał zjazdu oficerów w stolicy, ale rząd nie ma żadnej siły.

## Rzeczpospolita w Portugalii.

**Dekrety nowego rządu.**

**Lizbona.** Wczoraj pojawił się szereg dekretów nowego rządu, między innemi dekret znoszący wszystkie ustawy wyjątkowe, a wśród nich i dekret przeciw anarchistom.

**O uznanie rzeczypospolitej.**

**Berlin.** (B. Wolffa). Rząd angielski zaproponował mocarstwom w sprawie uznania nowego rządu w Portugalii postępowanie równomierne. Krok rządu angielskiego będzie prawdopodobnie wszędzie przychylnie przyjęty. Rząd niemiecki w zasadzie się na to zgadza.

**Odjazd nuncyusza.**

**Rzym.** Nuncyusz papieski w Lizbonie Ponti został wezwany do Rzymu.

**Król na wygnaniu.**

**Londyn.** (B. Reutera). Król udaje się dzisiaj do Woodnorthon, aby odwiedzić króla Manuela.

## O rozbiór Persyi.

**Berlin.** Z Teheranu telegrafują, że w angielskiej nocie do perskiego rządu widzą tam ślady rosyjskiej polityki. Sądzą, że Anglia zgodziła się na to raczej pod przymusem, aby na południu mieć przeciwwagę w razie rosyjskiej okupacyi Persyi północnej. Mimo ostrego tonu noty wątpią, czy groźba zostanie wykonaną.

Petersburski korespondent „Berliner Tageblattu" donosi: Dowiaduję się z ministerstwa spraw zagranicznych, że nota angielska do perskiego rządu została przesłaną rządowi rosyjskiemu; dodają tam jednakże, że nota nie zawiera nic, coby naruszać miało w przyszłości niezawisłość Persyi.

## Z różnych stron.

Antyseptyczne banknoty. — Partya szachów na odległość 450 kilometrów. — Olbrzymi zegar. — Korupcya w Portugalii.

Pieniądze papierowe, przechodzące z rąk do rąk, są, jak wiadomo, rozsadnikiem wielu chorób zakaźnych. Przedsiębrane niejednokrotnie bakteryologiczne badania wykazały, że każdy z banknotów jest pokryty wprost grubą warstwą rozlicznych bakcyli. To też reprezentanci hygieny dawno już doszli do przekonania, że należałoby wymyśleć środki odkażania pieniędzy papierowych. W Ameryce postanowiono wprowadzić pomysł w życie, a bank państwowy rozpoczął próby antyseptycznego mycia banknotów przy pomocy specyalnie do tego celu skonstruowanych maszyn. Próby dały bardzo dobre wyniki, banknot po wykąpaniu był zupełnie wolny od bakcyli; dzięki doskonałości metody kąpania trwałość jego nie ponosiła żadnej szkody. Zanim jednak metodę tę zastosowano na większą skalę, waszyngtoński „National Bank of Spokane" wystąpił z nowym wynalazkiem, mającym na celu zabezpieczyć ludność przed nabywaniem chorób zakaźnych przy obrotach pieniężnych. Wydane niedawno noty tego banku zostały wydrukowane farbą, za wierającą bardzo znaczną ilość kwasu karbolowego, dzięki czemu przeważna liczba zarazków chorobowych ulega zagładzie już w zetknięciu z banknotem. Wynalazek zwiększył też znacznie obroty banku, wiele bowiem instytucyj hygienicznych poleca swym członkom posługiwanie się papierami tej instytucyi finansowej.

* * *

Niezwykle interesującą partyę szachów rozegrano niedawno na okrętach przy pomocy telegrafu bez drutu. Z okrętu „Austro Amerykany" „Francesca", płynącego do Argentyny, zapytano się depeszą bez drutu, czy na parowcu „Eleonore Woermann", znajdującym się w drodze do Kamerunu, niema ktoś z podróżnych ochoty do rozegrania partyi szachów. Zgłosił się pewien nadporucznik, partnerem był na „Francesce" hr. Kolowrat. Po wzajemnem „przedstawieniu się" partnerów omówiono zasadnicze warunki co do przesuwania figur i po godzinie 2 po południu rozpoczęła się gra. Odległość, dzieląca obydwa okręty, wynosiła 450 klm. Dla uniknienia możliwych pomyłek, każdy ruch depeszowano trzykrotnie. Do godz. 7 partya toczyła się prawidłowo. Po zachodzie słońca nastąpiły jednakże pewne zmiany atmosferyczne, które utrudniły odbieranie depesz, wskutek czego partyę przerwano. W godzinę później gra rozpoczęła się w dalszym ciągu i o godz. 11 minut 25 zakończyła się zwycięstwem „czarnych". W czasie partyi każdy z przeciwników wykonał 43 posunięć; w okresie tym okręt „Francesca" posunął się naprzód o dwieście kilometrów.

* * *

W Jersey nad rzeką Hudson zbudowano olbrzymi zegar. Tarcza tego zegaru ma 12 metrów średnicy, a wskazówka minutowa jest ogromną sztabą, której ostrze ma szerokości pół metra. W ciągu jednej minuty o stronę to odbywa drogę około 60 centymetrów. Łatwo sobie wyobrazić, że gdyby ruch tej wskazówki można obserwować z bliska, szybkość jego byłaby bardzo znaczna. — W kraju niesłychanie rozwiniętej reklamy, wiele dzieł technicznych miewa również często tylko reklamowy charakter. Tak samo jest z wspomnianym zegarem. Jest on reklamową odznaką jednej z olbrzymich fabryk mydła i wznosi się ponad dachem fabryki w wysokości około 40 metrów po nad ziemią. Dzięki temu tarcza jest widzialna z ogromnej odległości, zegar wskazuje czas znacznej części mieszkańców Nowego Jorku, z którym miasto Jersey bezpośrednio graniczy. Zegar jest zbudowany z ogromnych belek sosnowych, pomalowanych na biało, z bliska przypomina wiatrak, z daleka nic znać zupełnie odstępów między belkami, które jednak są konieczne, bo inaczej siła wiatru mogłaby obalić całą tarczę. Długość wskazówki minutowej tego gigantycznego zegara wynosi 5 i pół metra; wskazówka waży 370 funtów, do utrzymania jej w równowadze służy cię żarek wagi 270 funtów.

* * *

Z okazyi obalenia monarchii w Portugalii podają pisma obrazki korupcyi, jaka panowała zarówno za rządów konserwatystów ajk i postępowców.

Oto np. onego czasu w urzędzie celnym w Lizbonie rozmnożyły się nadmiernie szczury. Postanowiono więc utworzyć oddział państwowych kotów. Utrzymanie tych kotów powierzono pewnej rodzinie, której przeznaczono w tym celu pensyę miesięczną. Kotom miano dawać rybki surowe. Owóż pokazało się, że rybki z czasem drożały niesłychanie i okazało się konieczne podwyższenie ryczałtu aż do kwoty, mogącej służyć na bardzo przyzwoite życie całej rodziny, zwłaszcza, że jednocześnie z drugiej strony pokazało się, iż kotom dość szczurów, iż obejdą się bez rybek.

Na tym samym urzędzie celnym w Lizbonie utworzono szereg posad „przeszukiwaczek". Z czasem rząd przyszedł do przekonania, że aby podołały pracy, trzeba ich liczbę znacznie powiększyć, a jednocześnie uznał, że aby nie narażać drażliwości „przeszukiwaczek", należących nieraz do najpierwszych rodzin, nie wypada wymagać od nich spełniania ich funkcyj, co było znowu tylko powodem pomnożenia posad wobec niezmniejszającego się „nawału pracy". Doszło do tego, że kawaler podczas tańca ravem z bukietem, albo zamiast bukietu mógł pannie ofiarować posadę „przeszukiwaczki", co tembardziej było ponętniejsze od wonnych kwiatów, że było nietylko stałe, ale nawet... dziedziczne.

Jeszcze jeden przykład. W Setubal postanowiono wznieść latarnię morską. Tę latarnię postanowiono zaopatrzyć w przyrządy, sprowadzone z Niemiec. Przyrządy nadeszły w ogromnej pace, ale zanim przystąpiono do jej otwarcia, mianowano komisyę, którąby zbadała zawartość przesyłki. Naturalnie pp. komisarzom przyznano płacę na czas trwania ich funkcyj, co wzbudziło w nich taki szał — sumienności, że postanowili najpierw przygotować się gruntownie do spełnienia swej funkcyi. Przygotowanie to, jak na Portugalię, nie trwało zbyt długo... w każdym jednak razie paka z nudów zginęła. A wtedy pp. komisarze kazali... sprawić nową pakę!

* **Konferencya** wszystkich krakowskich zarządów grup i czytelń odbędzie się we wtorek 25 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10. O liczny udział uprasza Komitet miejscowy P. P. S. D.

* **Krakowska szkoła partyjna** rozpocznie wykłady dnia 25 b. m. Zgłoszenia przyjmuje tow. Rosenzweig w Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10) codziennie od godz. 7—8 wieczorem do dnia 20 b. m. Każda grupa zawodowa może proponować 5—10 kandydatów. Centralna komisya oświatowa P. P. S. D.

* **Poufne zgromadzenie malarzy krakowskich** odbędzie się w poniedziałek 24 b. m. o godz. 5 po południu w lokalu Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10). Sprawy bardzo ważne. Zapraszamy wszystkich malarzy na to zgromadzenie. Zarząd Grupy.

* **Zebranie poufne członków Stowarzyszenia Wzajemna pomoc emigrantów z zaboru rosyjskiego w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 23 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16, I. p.). Zebranie zwołane zostaje na podstawie § 2 ust. o zgromadzeniach.

* **Podgórze.** W niedzielę 23 b. m. o godz. 10 przed południem w Domu Robotniczym wykład tow. K. Czapińskiego: „Ustrój polityczny w Austryi".

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

* **Wieczór jesienny** „Babie lato") urządza organizacya kobiet P. P. S. D. w Krakowie w sobotę 22 b. m. w Związku stow. rob. Zwierzyniecka 10). Program: deklamacye, śpiewy, tańce i t. d. Wstęp dla członkiń 50 h, dla gości 1 K.

* **Komplet** w salach Związku stow. robotniczych w Krakowie (ul. Zwierzyniecka 10) odbędzie się w niedzielę 23 października. Początek o godzinie 3 po południu.

Zgłoszenia na lekcye tańców przyjmuje codziennie wieczór tow. Papiński w bufecie Związku robotniczego.

# Brońmy się!

Stwierdziłem przez badania chemiczne i mikroskopowe, że bibułki cygaretowe przeźroczyste są zdrowiu szkodliwe, a że są w paleniu niesmaczne, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Zaprowadziłem tedy w kraju mój wyrób bibułek bez szkodliwej zaprawy pod nazwą „Pobudka“, która też dzięki ogólnemu poparciu, ruguje gwałtownie z trafik i kółek wyroby niemieckie bibułek przeźroczystych.

To ogromne powodzenie „Pobudki“, wywołało u fabrykantów niemieckich wielki popłoch i trwogę, że wkrótce u nas w kraju nie będą więcej sprzedawać swych bibułek przeźroczystych! Zapalali oni też wskutek tego nienawiścią, to też naszych trafikantów różnemi obietnicami i sposobami zniewalają, by nie sprowadzali i nie sprzedawali „Pobudki“ — a nawet zawierają z nimi w tym kierunku umowy.

Tym podstępnym działaniom Niemców, których tyle lat tuczymy naszym ciężko zapracowanym groszem — odpowiedzmy z całą godnością: *Nie kuście nas!*

A więc, gdyby zamiast „Pobudki“ dawano Wam w trafikach lub kółkach inny wyrób bibułek, nie kupujcie takowych i nie bierzcie ich nawet do ręki, *tylko domagajcie się koniecznie „Pobudki“.*

Zachęcajcie drugich, aby tylko „Pobudkę“ żądali i kupowali — bo to wyrób doskonały a swojski!

Zwycięstwo przemysłu krajowego, jego dobro i rozwój spoczywa w Waszych rękach.

**Mr. W. Bełdowski**
**Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.**

L. 19556.

# Ogłoszenie licytacyi.

Krajowy szpital św. Łazarza w Krakowie rozpisuje licytacyę przez oferty na dostawę następujących przedmiotów w roku 1911:

| | | |
|---|---|---|
| 1. | Leki | Wadyum K 500 |
| 2. | Artykuły sanitarne: wata, gaza, organtyna itp. | „ „ 1000 |
| 3. | Wyroby gumowe: płótna gumowe, poduszki, worki, dreny itp. | „ „ 300 |
| 4. | Wody mineralne | „ „ 200 |
| 5. | Mięso pierwszej jakości, wołowe 25.000 kg., cielęce 25.000 kg., wieprzowe, kości 3000 kg. | „ „ 7000 |
| 6. | Kury bite 1500 sztuk, kurczęta 3000 sztuk | „ „ 200 |
| 7. | Słonina 7000 kg., smalec 2000 kg., szynka 1200 kg., kiełbaski 10.000 par, kiełbasa 6000 kg., wędzonka 6000 kg. | „ „ 1500 |
| 8. | Masło deserowe 1800 kg. | „ „ 200 |
| 9. | Jaja kurze 180.000 sztuk | „ „ 400 |
| 10. | Mąka pszenna 40.000 kg., żytnia 32.000 kg., grysik | „ „ 2000 |
| 11. | Krupy wszelkie, oraz groch i fasole | „ „ 500 |
| 12. | Makaron | „ „ 100 |
| 13. | Bulion | „ „ 50 |
| 14. | Towary kolonialne (cukier przeworski 7000 kg.) | „ „ 500 |
| 15. | Śliwki i inne owoce suszone 2000 kg., powidła 600 kg. | „ „ 100 |
| 16. | Konserwy zupne | „ „ 50 |
| 17. | Wódki krajowe, rum, spirytus czysty 96 prc., denaturowany 90 prc. | „ „ 200 |
| 18. | Piwo beczkowe 8000 l. i we flaszkach po 35 ctl. 12.000 flaszek | „ „ 200 |
| 19. | Mydło do prania twarde 5000 kg., soda 10.000 kg., krochmal, farbka do bielizny | „ „ 300 |
| 20. | Nafta, świece stearynowe, lampy, szkła itp. | „ „ 200 |
| 21. | Szczotki do rąk, do sukien, do zamiatania, szorowania, pędzle itp. | „ „ 50 |
| 22. | Farby, lakiery, pokost, terpentyna, zapałki itp. | „ „ 200 |
| 23. | Drzewo opałowe miękkie | „ „ 200 |
| 24. | Słoma okłotowa żytnia 30.000 kg. | „ „ 200 |
| 25. | Trzewiki, pantofle, buty filcowe | „ „ 80 |

Wymaga się dostawy artykułów najlepszej jakości.

Wadyum złożyć należy przed wniesieniem oferty w kasie szpitala.

Do ofert tyczących się artykułów wymienionych w pozycyach 10—17 i 19—22 należy dołączyć próbki.

Bliższych wyjaśnień co do warunków dostawy udzieli Zarząd szpitala w godzinach urzędowych od godziny 11 do 1.

Oferty opatrzone znaczkiem stemplowym na 1 K opieczętowane w kopercie z napisem oznaczającym rodzaj oferowanych artykułów, wnosić należy do Dyrekcyi szpitala, a to: na dostawę mięsa (ad 5) do dnia 31 października b. r., na wszystkie inne wyżej przytoczone artykuły do 5 listopada b. r., każdym razem najpóźniej do godziny 11 przed południem, poczem bezpośrednio nastąpi otwarcie ofert.

Oferenci mogą jawić się w terminie otwarcia ofert w kancelaryi szpitala osobiście, lub delegować upełnomocnionych zastępców.

Przyjęcie ofert zależeć będzie od decyzyi Wydziału krajowego, który zastrzega sobie wolny wybór w zatwierdzeniu, bez względu na wysokość cen oferowanych.

W Krakowie, dnia 19 października 1910.

**Dyrekcya kraj. szpitala św. Łazarza.**

L. 92392.

## Ogłoszenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem sprzedania wiosennego zbioru wikliny w roku 1911 z gruntów w Dąbiu-Płaszowie ad Kraków w starem łożysku Wisły i na łąkach gminy miasta Krakowa własnych, odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu (Plac WW. Świętych L. 6, II. p.) we wtorek dnia 15 listopada 1910 roku o godzinie 12-tej w południe publiczna licytacya za pomocą opieczętowanych, znaczkiem na 1 kor. ostemplowanych ofert.

Oferty składać należy na ręce naczelnika Wydziału ekonomicznego w powyższym terminie do godziny 12 w południe w dniu licytacyi.

Wadyum wynosi 300 kor., które złożyć należy w Kasie miejskiej przed dniem licytacyi.

Warunki licytacyjne otrzymać można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych.

**Magistrat miasta Krakowa.**

Kraków, d. 12 października 1910.



Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1366).